

Min. Górnictwa czeka na naśladowców

WARSZAWA (PAP)

W Ministerstwie Górnictwa Węglowego w Warszawie zakończyła pracę komisja, która przebadzała kontrolę znajdujących się w ministerstwie przedmiotów luksusowych, artykułów biurowych i innych, zdaniem wielu pracowników resortu i członków komisji — zbytecznych. Po przeprowadzeniu lustracji w porozumieniu z rzeczoznawcami z „Desy” okazało się, że wartość tych przedmiotów znajdujących się tylko w gmachu ministerstwa przy ul. Kruczej (główne agendy resortu mieszczą się w Stalinogrodzie) wynosi około 240 tys. zł. Przedmioty te postanowiono częściowo po przecenie sprzedać pracownikom resortu, a częściowo odsprzedać „Desie”.

Komisja spowodowała także zagęszczenie pomieszczeń biurowych niektórych budynków Min. Górnictwa, tak, iż 11 zwolnionych izb przeznaczonych zostaje na mieszkania. Likwidacja nikomu niepotrzebnych przepychu w ministerstwach i centralnych urzędach przynieść może poważne rezultaty, jeśli inicjatywa resortu górnictwa węglowego znajdzie naśladowców.

Spotkanie aktywu ZBoWiD

z I sekretarzem KW PZPR — Janem Izydorczykiem

Ostatnio odbyło się spotkanie aktywu wojewódzkiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Poznaniu z I sekretarzem KW PZPR — Janem Izydorczykiem.

Na spotkaniu omówiono plan pracy Zarządu Okręgu, obejmujący między innymi zagadnienie opieki nad członkami i podopiecznymi Związku oraz przedyskutowano wnioski na mające się odbyć plenium Zarządu Głównego ZBoWiD w Warszawie.

Ponadto prezes Zarządu Okręgu ZBoWiD — Henryk Mazur poinformował o przygotowaniu do odsłonięcia pomnika na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Zabikowie oraz uroczystościach związanych z 38-mą rocznicą wybuchu Powstania Wielkopolskiego, podczas których nastąpi wmurowanie tablicy pamiątkowej przy ulicy Franciszka Ratajczaka.

Rozprawy trwają...

Mamy za sobą trzy dni rozpraw przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu. Nie czas jeszcze, czy wista, na uogólnienia, nie czas na wnioski. Nie znamy jeszcze całości spraw, nie zakończył się przewód sądowy, sąd nie ferował wyroku. Ale są sprawy, o których trudno nie mówić już.

Nie trzeba ukrywać, że społeczeństwo Poznania z niepokojem oczekiwało tych rozpraw, z napięciem śledziło na ile słowa o przestrzeganiu praworządności znajdują tu po twierdzeniu w konkretnym działaniu władz śledczych, prokuratorskich, w postępowaniu sądowym. Każdy, kto z uwagą śledzi przebieg rozpraw, wnikliwie obserwuje zeznania oskarżonych, świadków, oświadczenia prokuratorów, tok przewodu sądowego — ma wszelkie podstawy do twierdzenia, że wyomogom praworządności dzieje się za dosć. I w tym sensie — mimo całego tragizmu rzeczy — rozprawy, które śledzimy napawają otuchą: zbrodnia musi być ukarana, ale nie może też uść bezkarnie naruszenie praworządności, nawet wobec podejrzanych o najcięższe przestępstwa.

Jest i druga sprawa. Właśnie w warunkach przestrzegania praworządności z całą jaskrawością rysuje się przed nami prawda o działalności uzbrojonych grup, które wykorzystywały manifestację robotniczą w dniu 28 czerwca br. dla siania zamętu, dla szerzenia anarchii w naszym mieście. Oskarżenia, którzy stają przed Sądem jedynie współuczestniczyli w mniejszym czy większym stopniu w aktach gwałtu. Rzecz Sądu jest ustalenie na podstawie przewodu, jaki to był stopień przestępstwa.

Na ławie oskarżonych zasiadają jednak tylko oni. Nie zasiadają ci wszyscy, którzy czy to z nienawi-

Cena 26 gr

Nakład 102 700



Ok. XII Wydanie A Poznań, niedziela/poniedziałek 30 IX/1 X 1956 r. Nr 234 (3943)

Celem lepszego poznania bogatej kultury bratniego narodu

Uroczysta akademii inaugurująca Dni Kultury Ukraińskiej

WARSZAWA (PAP)

29 bm. w sali Państwowej Opery w Warszawie odbyła się akademii inaugurująca „Dni Kultury Ukraińskiej”, obchodzone w tegorocznym Miesiącu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Za stołem prezydiálním założył miejsca: członek Biura Politycznego KC PZPR — E. Gierk, członkowie Zarządu Głównego TPP-R z przewodniczącym ZG TPP-R, zastępcą przewodniczącego Rady Państwa S. Ignarem, wice-marszałek Sejmu J. Ozga-Michalski, wiceprezes Rady Ministrów T. Gede, ministrowie, przedstawiciele stronnictw politycznych i organizacji społecznych oraz świata kultury i nauki stolicy.

Pośród nich w prezydium zasiadli chargé d'affaires a. i. ZSRR w Warszawie P. Turpitko, bawiący w Polsce z okazji Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wiceminister kultury

Odwołanie wiceministrów przemysłu maszynowego i handlu zagranicznego

WARSZAWA (PAP)

Prezes Rady Ministrów odwołał Romana Fidelskiego ze stanowiska I wiceministra Ministerstwa Przemysłu Maszynowego.

Prezes Rady Ministrów odwołał Edwarda Demidowskiego ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Handlu Zagranicznego.

ści, czy też chęć swolście pojętego zwycięstwa się wzięli w ręce broń po to, by strzelać, by terroryzować. Ale ci znajdują się na ławie oskarżonych moralnie, stoją przed sądem opinii publicznej. Surowy to sąd, twarzą to ława oskarżonych.

„Nie, to niemożliwe, to nie do wiary, to nie może być” — powtarzają ze zgrozą przysłuchujący się rozprawie. Jest w tych słowach głos strasliwego potępienia, najmocniejszego w ustach tych, którzy cierpieli byli długo, lecz w końcu cierpliwymi być nie mogli i to skłoniło ich do wyjścia na ulicę — w ustach robotników poznańskich. Nie wyszli oni bowiem na ulicę po to, by nieodpowiedzialne jednostki zgromadziły się dla czynienia gwałtu, popełniania zbrodni, by padli zabici i ranni.

Jest jeszcze jedna sprawa, którą trzeba poruszyć zwłaszcza w odpowiedzi na pytania w rodzaju: „Jak to się stało, że tłum przypatrywał się biernie.”

Wiele okoliczności na ową bierność się złożyło — jedna decydowała. Uzbrojonym grupom udało się sterroryzować miasto. Udało się tym łatwiej, że dezorientację społeczeństwa potęgował mimo woli fakt nieingerowania powołanych do utrzymania ładu organów w pierwsze gwałtowne próby naruszenia porządku publicznego. Zresztą odpowiedź na cytowane pytanie nie potrzeba daleko szukać: padała ona kilkakrotnie z ust świadków na samej sali sądowej. Dlatego wbrew ukrytym za owym pytaniami tendencjom, trzeba stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że na wokandy Sądu Wojewódzkiego nie odbywa się proces przeciwko miastu i że każdy kto usiłował by tak go widzieć — popełni błąd zasadniczy.

ZSRR P. Lebediew, członkowie delegacji działaczy kulturalnych Ukrainy, z przewodniczącym delegacji ministrem kultury Ukrainy SRR — R. Babijczukiem oraz kierownik grupy artystów ukraińskich, wicedyrektor Teatru Opery i Baletu im. Szewczenki w Kijowie — B. Ponomarenko.

Obecni byli także członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych szeregu państw akredytowanych w Polsce.

Po odegraniu hymnów państwowych: Polski, Ukrainy i Związku Radzieckiego — akademia zagała minister kultury i sztuki — K. Kuryluk.

— Ustaliła się już tradycja — mówi minister K. Kuryluk — że w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej urządza się dekady kultury sąsiadujących z nami narodów. Daje to dobrą okazję zaznajomienia się z dorobkiem i twórczością artystyczną bliskiego nam narodu, zblżenia się z tymi, którzy są współtwórcami tej kultury, którzy ją wyrażają i nam przekazują. Sztuka ułatwia i pogłębia znajomość narodów, utrwalia przyjaźń między nimi. W roku ubiegłym żywo uczestniczyliśmy w Dekadzie Kultury Białoruskiej, dziś bierzemy udział w uroczystości rozpoczęcia Dekady Kultury Ukrainy.

Minister Kuryluk mówił również o przyjaźni jaka łączy ludzi sztuki Polski i Ukrainy podkreślając, iż te żywe kontakty służą jednemu celowi — coraz lepszemu poznawaniu się, a przez to pogłębianiu i utrwalaniu wzajemnej sympatii i przyjaźni.

Następne przemówienie wygłosił minister szkolnictwa wyższego S. Żółkiewski.

Gorąco przyjęte było przemówienie przewodniczącego delegacji działaczy kulturalnych Ukrainy ministra R. Babijczuka.

Po części oficjalnej odbyła się bogata część artystyczna, w której udział wzięli: orkiestra Państwowej Opery w Warszawie pod dyr. M. Mie-

Rządy Anglii i Francji nie dopuszczają do odprężenia sytuacji w strefie Suezu

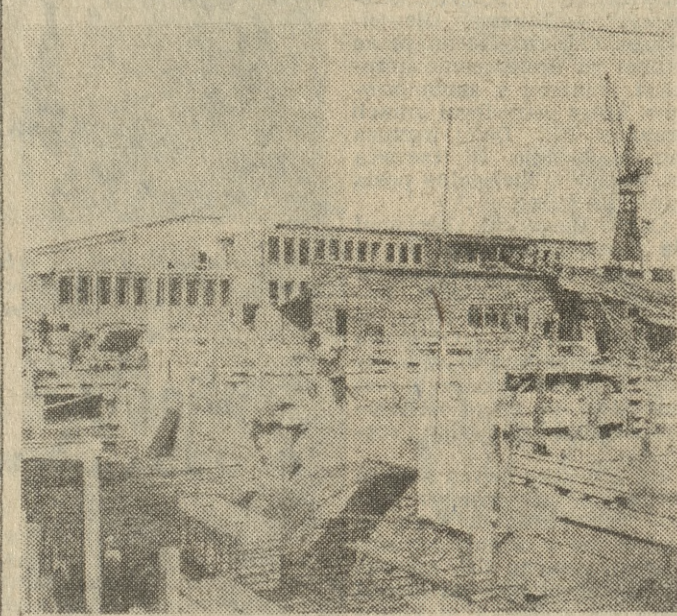
LONDYN (PAP)

Paryski korespondent dziennika konserwatywnego „Daily Mail” komentując rozmowy premierów i ministrów spraw zagranicznych Anglii i Francji w Paryżu twierdzi, że uczestnicy rozmów postanowili w dalszym ciągu utrzymywać „w stanie gotowości bojowej” angielskie i francuskie siły zbrojne w strefie Morza Śródziemnego; rządy Anglii i Francji chcą w ten sposób zmusić rząd egipski do wyrażenia zgody na międzynarodowy zarząd Kanałem Sueskim.

Zdaniem korespondenta, Francja oprócz kroków wojskowych, które już podjęła, zgodziła się stworzyć specjalne jednostki szturmowe, składające się z dobrze wyszkolonych oddziałów algerskich.

rzejskiego, artyści scen warszawskich oraz artyści z Ukrainy.

NA BUDOWIE OSRODKA ATOMOWEGO



Na przedmieściach starego Krakowa powstaje pierwszy w kraju ośrodek badań jądrowych, którego założeniem jest wykorzystanie i zastosowanie promieniowania radioaktywnego we wszystkich niemal gałęziach techniki i wiedzy.

Na obszarze około sześciu hektarów zajętych pod budowę ośrodka, roboty trwają dzień i noc na trzy zmiany. Ośrodek ma być całkowicie wykonany w przyszłym roku o tej porze. Na zdjęciu: budowa pawilonu głównego.

CAF — Fot. Link

Z pobytu prezydenta Tito w ZSRR

MOSKWA (PAP)

Przybyli w dniu 27 bm. do ZSRR prezydent Jugosławii Tito wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami, spędził dzień 28 bm. na wypoczynku w oddanej im do dyspozycji rezydencji położonej na południowych wybrzeżach Krymu.

28 bm. N. S. Chruszczow wyraził przyjęcie na cześć prezydenta Tito.

Na przyjęcie przybył m. in. wypożyczający na Krymie — przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow.

Nie chcemy być „provincją kulturalną”

IX sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej

(Inf. wt.)

W dniu wczorajszym odbyła się w sali Izby Rzemieślniczej w Poznaniu IX sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęcona ocenie stanu i perspektyw rozwoju kultury na naszym terenie. Referat na ten temat wygłosił wiceprzewodniczący Prezydium WRN Tomasz Malinowski, koreferat członka komisji kultury WRN red. Leonard Wachański.

Oba referaty ujawniły wiele niedociągnięć w naszym życiu kulturalnym, m. in. zły stan placówek kulturalnych w Poznaniu, trudności kadrowe, lokalowe. Wskazały na przyczyny tych zjawisk, które zepchnęły Poznań i nasz rejon do roli „provincji”. Pod adresem Ministerstwa Kultury i Sztuki i Wydziału Kultury Prezydium WRN wysunięte zostały konkretne dezideraty, które mogą naprawić sytuację.

Palacą w tej chwili sprawą są przede wszystkim warunki lokalowe teatrów poznańskich.

Zreferowana była również sprawa decentralizacji kultury. Wskazano na konieczność wprowadzenia przez Ministerstwo Oświaty do programów szkół lekcji śpiewu, rysunków i zajęć praktycznych, które wyrobiłyby w młodzieży poczucie sztuki i estetyki. Komisja Kultury poprzez red. L. Wachańskiego złożyła także wnioski o utworzenie wojewódzkiego funduszu w sumie 200 tys. zł na cele stypendialne, nagrody za twórczość literacką, muzyczną i plastyczną itp.

Obradom przysłuchiwali się sekretarz KW PZPR Wincenty Kraso i wiceminister Kultury i Sztuki Piotrowski, działacze kulturalni województwa i pracownicy wydziałów kultury.

Popołudniowe obrady wypełniła dyskusja. Wzięli w niej udział radni, wskazując na bolączki kulturalne swoich terenów i środowisk oraz na możliwości ich usunięcia. (p)

Plenum KC Komunistycznej Partii Chin

PEKIN (PAP)

Jak podaje Agencja Nowych Chin dnia 28 bm. odbyło się plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin wybranego na zakończonym niedawno VIII Zjeździe KPCh.

Plenum wybrało na stanowisko przewodniczącego Komitetu Centralnego KP Chin Mao Tse-tunga. Wiceprzewodniczącymi Komitetu Centralnego zostali Liu Szao-tsi, Czou En-lai, Czu Teh i Czen Jun. Sekretarzem generalnym KC został Teng Hsiao-ping. Osoby te stanowią Prezydium Biura Politycznego KC KP Chin.

Skład Biura Politycznego został rozszerzony z 10 do 17 osób. W skład nowego Biura Politycznego weszło 10 członków z poprzedniego składu Biura oraz 7 nowych członków. Są to marszałkowie: Lo Jung-huan, Liu Po-czeng i Ho Lung, burmistrz Pekinu Peng Czen, przewodniczący Komisji Planowania Li Fu-czun, wicepremier Czen I i minister finansów Li Hsien-nien. Wybrano także 6 zastępców członków Biura Politycznego oraz Sekretariat w składzie 7 członków i trzech zastępców.

Nowowyzbrana Komisja Kontroli Partii składa się z 17 członków i 3 zastępców.

Mollet udał się do Bonn

PARYŻ (PAP)

Wczoraj rano premier Mollet udał się do Bonn, aby odbyć rozmowy z kanclerzem NRF Adenauere. W rozmowach uczestniczą ministrowie spraw zagranicznych obu krajów.

UWAGA! Jesienne przewozy!

(Inf. wt.)

Większość dyrekcyj kolejowych w kraju zakończyła najważniejsze prace związane z przygotowaniem się do przewozów jesienno-zimowych. Wysiłki kolejarzy, zmierzające do zapewnienia sprawnego przeprowadzenia przewozów, niweczone są często przez wielu klientów kolei, którzy nie chcą zrozumieć, że przetrzymując wagony, szkodzą niejednokrotnie samym sobie. Wystarczy nadmienić np., że tylko 23 bm. przetrzymano na boznicach kolejowych hut, zakładów chemicznych i fabryk ponad dozwojony termin — przeszło 1.200 wagonów.

W dyrekcji poznańskiej dla zapewnienia sprawnego przebiegu przewozów przeszkolono kilkudziesięciu osób, które będą obsługiwać dodatkowe parowozy przeznaczone na zasilenie przewozów jesiennych. W dyrekcji tej wyszły także naprawy dotyczące mniejszych uszkodzeń wagonów przeprowadzanych bez wyłączenia ich z ruchu. Ponadto DOKP w Poznaniu postanowiła wykorzystać w pełni dni świąteczne na załadunek i wyładunek towarów i zaferować swoim klientom magazyny kolejowe na ewentualne przechowywanie towarów.

Większa samodzielność finansowa GS

(Inf. wt.)

Decentralizacja życia gospodarczego nie omija i aparatu gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Wprowadzone z dniami 1 stycznia br. zmiany w systemie podziału nadwyżek, czyli wygospodarowanego czystego zysku, przyniosą już pozytywne wyniki.

Po zapłaceniu podatku w wys. 1/4 dochodu danej GS odprowadza się tylko 13 a nie 20 proc., jak w zeszłym roku na rzecz Centrali. Reszta czystego zysku (87 proc.) może dysponować według ustalonych zasad określona placówka spółdzielcza. Dwukrotnie więcej ma prawo przeznaczyć na cele kulturalno-oświatowe. Zamiast przelewać na konto Centrali (jak to było w zeszłym roku) 20 proc. dochodu gmina spółdzielnia wydziela tę sumę od razu na inwestycje i kapitalne remonty. Właśnie w roku bieżącym GS-y woi. poznańskiego ponoszą ze środków własnych 83 proc. wydatków na kapitalne remonty.

Natomiast udział gminnych spółdzielni w zakresie inwestycji pozalimitowych elega w naszym województwie 90 proc. Wybudowano z tych pieniędzy wiele magazynów, budynków mieszkalnych (Trzcianka, Śrem), zakupiono odpowiednie maszyny (piekarnicze, masarskie), wyposażono gospody np. w chłódnie, lodówki itp.

(em-par)

Ze sportu

Dobre miejsca Polaków w Dreźnie

W sobotę 29 bm. rozpoczęły się w Dreźnie z udziałem 300 lekkoatletów z 14 państw VI tradycyjne zawody o memoriał Rudolfa Harbiga. W pierwszym dniu zawodów wskutek bardzo złych warunków atmosferycznych osiągnięto na ogół przeciętne wyniki. Nasi reprezentanci spisali się dobrze odnosząc 3 zwycięstwa. W rzucie młotem Niklas zajął pierwsze miejsce 59,63, wyprzedzając Czechosłowaka Macę (59,24) i Norwega Strandliego (59,04). Lewandowski wygrał przedbieg na 1000 m — 2.21,2, ustalając rekord Polski. Drugi był Bekke (Węgry) — 2.25,1. Młnickska zajęła pierwsze miejsce w swoim przedbiegu na 200 m, uzyskując 25,3 przed Rychterówną — 25,8. Drugi przedbieg na tym dystansie zakończył się zwycięstwem Stubalick

(NRD) — 23,8, 2) Koehler (NRD) — 24,5. Wyniki pozostałych konkurencji: Mężczyźni: — dysk — 1) Urbach (NRF) — 50,10; 3000 m — z przeskokami — Aloań (Rumunia) — 9.00,4, 200 m Pohl (NRF) — 21,8.

Kobiety: skok wzwyż — Balas (Rumunia) — 170, dysk — Mertova (CSR) — 49,82.

Drugie zwycięstwo Brazylijczyków

Drugi występ piłkarzy FC America Belo Horizonte w Polsce przyniósł im zwycięstwo 2:0 (0:0) nad zaskakującym Górnikiem.

Trzeci dzień rozpraw przed Sądem Wojewódzkim

W procesie „dziewięciu” przesłuchiwanie oskarżonych — zakończone

(Inf. wł.)

Trzeci dzień procesu przeciw 9-osobowej grupie podejrzanych o uczestnictwo w zbrojnym zamachu na budynek organów BP, mieszczący się przy ul. Kochanowskiego — przyniósł dalsze szczegóły okoliczności, w jakich dokonano tego zamachu. Przed sądem zeznawało trzech oskarżonych: Leon Olejniczak, Jan Suwart oraz Janusz Biegański.

Wielkie zainteresowanie zgromadzonych na sali obserwatorów procesu wywołało cofnięcie zeznań oskarżonych Pocztowego i Biegańskiego.

Po zakomunikowaniu, że wniosek obrońcy mecenas Kłazińskiego o powołanie kryminologa nie został przyjęty — Sąd przesłuchiwał oskarżonego Olejniczaka. Jest to człowiek najstarszy spośród wszystkich oskarżonych — ma on 35 lat. W toku wczorajszego przesłuchania dowiedzieliśmy się, że Olejniczak jest nie tylko najstarszy wiekiem, ale także swego rodzaju „stażem” przestępcy. Był on już kilkakrotnie karany.

Zeznał on, że swój zakład pracy (Gazownia) opuścił w dniu 28 czerwca br. dopiero o godz. 14. Po wypiciu butelki wina znalazł się z „ciekawości” na ul. Poznańskiej. Ta szczególna „ciekawość” skłoniła go do pójścia do willi nr 49 przy ul. Poznańskiej, skąd ostrzeliwano gmach BP. Gdy oddziały wojskowe oczyszczały budynek — w kieszeni oskarżonego znaleziono amunicję.

Osk. Olejniczak nie przyznał się do zarzutu posiadania tej amunicji. Twierdzi, że mu ją „podrzucano”. Stanowczo zaprzeczył on również temu, że wręczył oskarżonemu Jaworkowi amunicję do ręcznego karabinu maszynowego.

W czasie, gdy zeznawał kolejny oskarżony Jan Suwart — miało miejsce wiele dramatycznych śpiewów.

Ten 22-letni człowiek stał przed sądem pod zarzutem udzielania napastnikom pomocy drogą doręczania im amunicji. Akt oskarżenia stwierdza, że działało się to 28 czerwca 1956 roku. Jan Suwart nie przyznał się do zarzucanych mu win. Sąd oraz rzecznicy oskarżenia publicznego zadali mu wiele pytań w związku z tym zaprzeczeniem.

Sędzia: — Dlaczego oskarżony przyznał się w śledztwie do posiadania karabinu i amunicji?

Oskarżony: — Dlatego, że bałem się bicia. Ponieważ inni aresztowani opowiadali o tym, postanowiłem przyznać się wszystko jedno do czego i potem odwołać to przed Sądem.

Sędzia: — Czy oskarżony był bity?

Osk.: — Nie.

Prok. Nowakowski: — Oskarżony Biegański zeznał w śledztwie, że pomógł pocztowemu w ostrzeliwaniu budynku UB, usuwając zacięcie jego pistoletu. Co oskarżony może o tym powiedzieć?

Osk.: — To nie jest prawda.

Wobec tych widocznych sprzeczności w zeznaniach Biegańskiego i Suwarta Sąd zarządził odczytanie protokołów sporządzonych w czasie śledztwa.

Wielkie poruszenie wywołała na sali odpowiedź osk. Suwarta na pytanie o jego stosunki rodzinne. Suwart stwierdził, że jego ojciec jest starym komunistą, działającym przed wojną w KPP. We dług słów Suwarta — ojciec jego pracował po wojnie w organach bezpieczeństwa. W 1951 roku został — jak twierdzi oskarżony — niewinnie osadzony w więzieniu. Wkrótce potem Suwart przeszedł tragedię rodzinną. Oskarżony dodał jeszcze, że wszystko to „nie mogło go dobrze usposobić wobec UB-owców”. Raz jeszcze Suwart cofnął

po tym oświadczeniu zeznań złożone w śledztwie.

Na pytanie, czy jego rodzinne doznania miały wpływ na to, że pokusił się on o przywłaszczenie cudzego dobra, w wyniku czego został skazany na 2 i pół roku więzienia — oskarżony odpowiedział twierdząco. Kradzież tłumaczył wyjątkowo ciężkimi warunkami życia po osadzeniu ojca w więzieniu.

Sędzia: — Oskarżony mówił, że po aresztowaniu ojca odsunął się od niego i całej rodziny wszyscy znajomi i koledzy. Czy jego dawniejsi towarzysze i współdziałalcy z KPP również?

Osk.: — Nie.

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania ostatniego oskarżonego w „procesie dziewięciu” — Janusza Biegańskiego. Odpowiadał on przed sądem za dostarczenie amunicji jednemu z zamachowców, który ostrzeliwał gmach organów BP. Dalej zarzuca mu się, że dnia 28 czerwca br. wszedł w nielegalne posiadanie karabinu.

Osk. Biegański przyznał się przed trybunałem do udzielenia pomocy zamachowcom, a m. in. Kleczowi. Zaprzeczył on jednak temu, że posiadał karabin. Ostatnim zarzutem, zawartym w akcie oskarżenia Biegańskiego, jest paserstwo, do czego oskarżony przyznał się tylko częściowo.

Na początku swych zeznań Biegański szczegółowo opisał, jak doszło do tego, że znalazł się w okolicy ostrzeliwanego gmachu UB. Amunicję dostał od jakiegoś nieznanego mu osobnika w klatce schodowej jednego z domów przy ul. Krasińskiego. Znajdował się tam razem z Suwartem.

Osk. Biegański w całej rozciągłości potwierdził złożone przed chwilą zeznania Suwarta, dotyczące amunicji.

Sędzia: — A więc oskarżony cofa złożone w śledztwie zeznanie, że amunicję dał mu Suwart?

Osk.: — Tak. To było kłamstwo.

Sędzia: — Dlaczego zatem kłamaliście, obciążając Suwarta?

Osk.: — Dlatego, że blisko niego stałem i zdawało mi się, że to on.

Sędzia: — Czy braliście piwo z browaru przy ul. Dąbrowskiego? Dlaczego oskarżony kradł to piwo?

Osk.: — Wysoki Sądzie, to nie była kradzież. Przecież

gdyby tam ktoś był — to bym zapłacił.

Sędzia: — Proszę Sądowi jeszcze raz dokładnie powiedzieć, dlaczego osk. kłamał zeznając, że Suwart dał mu amunicję?

Osk.: — Oficer śledczy mówił, że jeśli będzie więcej o-



Korespondenci „Daily Worker”, Reutersa, „New York Times” i „Columbia Broadcasting System News” w łozie prasowej.

CAF

Biegły — prof. dr Szczurkiewicz o oddziaływaniu tłumy na jednostkę

(Inf. wł.)

Ro otwarciu rozprawy w trzecim dniu procesu przeciwko Foltynowiczowi, Żurkowi i Sroce, oskarżonym o współudział w zamordowaniu kaprala Izdebnego, przewodniczący ogłosił postanowienie Sądu, mocą którego Sąd dopuścił dowód z trzech świadków podanych w dniu poprzednim przez obrońców (zostaną oni przesłuchani w poniedziałek) nie uwzględnił natomiast drugiego wniosku obrońcy o powołanie biegłego lekarza-neurologa, który miał wydać orzeczenie o stanie zdrowia osk. Żurka.

Następnie złożyli zeznania dalsi świadkowie. Sąd. Roztropiński zeznał, iż w krytycznym czasie był obecny na dworcu i widział tłum otaczający kpr. Izdebnego. Z tłumy w stronę zmasakrowanego padały okrzyki kł. in.: „Niech zdechnie, jak ten pies”. Znajomy świadka, niejaki Wojciechowski, opowiadał świadkowi, że jakiś nieznany mu oficer Wojska Polskiego, stojący na peronie w pobliżu

ubikacji miał się wyrazić o kpr. Izdebnym: „Ja tego gnoju po was zbierał nie będę”.

O nastroju tłumy na dworcu świadczą fakty opisywane przez świadka lekarza pogotowia Zdzisława Trześkiewskiego. Tłum dwa razy nie dopuścił karetki pogotowia do leżącego na peronie kpr. Izdebnego, ludzie odpychali karetkę, grozili także lekarzowi i kierownicy, że w razie przyjeżdża z pomocą zmasakrowanemu podzielią oni jego łódź. Dopiero później przybyli na dworzec żołnierze odwieźli kpr. Izdebnego do szpitala, gdzie wkrótce potem zmarł.

Z kolei przewodniczący ogłosił postanowienie, na podstawie którego zostaną wyłączone z materiałow dowodowych w tej sprawie te protokoły z przesłuchania osk. Żurka i Sroki (w toku śledztwa), które zostały sporządzone w drodze użycia przy musu.

Następny świadek Kaczor zeznał osk. Sroce. Krytycznym dnia rano przechodził z nim obok gmachu Ubezpieczalni Spo-

łecznej, z którego zrzucano anteny i niszczone urządzenia. Świadek nie widział, żeby Sroka demolował więzienie, wyraża się o nim pozytywnie.

Sąd. Górka, kolega Sroki ze szkoły zawodowej, spotkał się z nim na ul. Młyńskiej. Twierdzi, że Sroka uczył się tylko rok w szkole zawodowej, potem koledzy go „namówili” i do szkoły przestał już uczęszczać.

Sąd. Moczo, z którym Sroka spotkał się obok Ubezpieczalni Społecznej, nie widział, żeby Sroka brał udział w niszczeniu urządzeń, przeciwnie, nawet miał się wyrazić, „że tych urządzeń jest szkoda”.

Następnie Sąd przystępuje do przesłuchania biegłego profesora UAM dr. Szczurkiewicza, który składa obszerne orzeczenie z zakresu psychologii i socjologii, a zwłaszcza w dziedzinie oddziaływania tłumy na jednostkę. Prof. Szczurkiewicz w obszernym wywodzie wyraża w związku z omawianym problemem szereg poglądów. Jeżeli chodzi o nastroje w Poznaniu,

to na skutek znanych wypadków wytworzył się w mieście stan wzburzenia i podniecenia. Na skutek anarchii rzecz jasna powstały warunki sprzyjające dla wszelkiego rodzaju ekscesów, atmosfera, w której zwykła plotka mogła nabyć znamion prawdy. Zdaniem biegłego nie wszyscy osobnicy z tłumy podlegliby się masakry, to zależy od hamulców, jakie działają na jednostkę; co do oskarżonych to biegły jest zdania, że nie reprezentują oni typów refleksyjnych. Biegły z punktu widzenia psychologii dziwi fakt, że oskarżeni, którzy przecież brali udział w zacięciu, po tym jeszcze przez pewien czas byli obecni na dworcu kolejowym. Na pytanie przewodniczącego biegły stwierdza, że również może być mowa o oddziaływaniu jednostki na tłum, a także o wzajemnym jednocześnie oddziaływaniu. Biegły uważa, że nie każdy człowiek na skutek okrzyków rzuciłby się na kpr. Izdebnego, to zależy od hamulców.

Jeżeli chodzi o człowieka, znajdującego się w afekcie, to zdaniem biegłego, posiada on ograniczoną spostrzegawczość. Ogólnie jednak rzecz biorąc, biegły stwierdził, że w danym wypadku bardzo trudno będzie wyrazić jakiś jednolity pogląd chociażby z tego powodu, że nie zna on (biegły) dobrze oskarżonych.

Z tego też względu należy ocenić orzeczenie biegłego za sumę pewnych opinii o charakterze raczej teoretycznym. W toku swego oświadczenia, gdy była mowa o plotce, która stała się przyczyną potwornego mordu na kpr. Izdebnym, biegły wyjaśnia, że w czasie zebrania na Uniwersytecie w kilka dni po zacięciu jeden z pracowników naukowych UAM wyraził się, że krytycznego dnia widział, jak pewien mężczyzna w mundurze zastrzelił kobietę i dziecko.

W związku z oświadczeniem prof. Szczurkiewicza obrońca Sroki, adw. Hejmowski, wnosi o powołanie na świadka owego pracownika naukowego UAM, który widział zdarzenie opisywane przez siebie na zebraniu. Zdaniem obrońcy będzie miało to dla sprawy istotne znaczenie.

Po naradzie Sąd postanowił uwzględnić wniosek obrońcy i dopuścić dowód z przesłuchania świadka, którego nazwisko i adres zostanie ustalony oraz z urzędu powołać dodatkowego świadka Stanisława Jankowską, która krytycznego dnia przez cały dzień pełniła służbę na dworcu kolejowym.

Następnie stanął przed Sądem, doprowadzony z aresztu, świadek Jerzy Kotus, który odwołał część zeznań złożonych w śledztwie. Świadek nie potwierdził faktu, że Żurek, z którym przebywał w krytycznym dniu mówił świadkowi, że bił i kopał Izdebnego, zaprzecza też jakoby Żurek mówił mu, że palił akta sądowe na ul. Młyńskiej. Świadek twierdzi, że w czasie śledztwa bał się i dlatego mówił nieprawdę. Świadek potwierdza natomiast swoje zeznania złożone w śledztwie, a odnoszące się do rozbijania przez Żurka i Srokę kiosków na dworcu kolejowym.

W czasie zeznań Kotusa złożył wyjaśnienie osk. Sroka, który nazwał świadka chuliganem. „Wystarczy na niego popatrzeć”, argumentuje osk. Sroka.

Sąd zarządził przerwę w rozprawie do poniedziałku. W tym dniu Sąd wysłucha opinii biegłego prof. dr. Józefa Chłasińskiego, oraz przesłucha pozostałych świadków. (m)

Nie mała emerytura dla „Wielkiego Admirała”

BONN (PAP) Boński korespondent Agencji United Press powołując się na koła rządowe podaje, że były „Wielki Admirał” Karl Doenitz, którego Hitler mianował swym następcą, otrzyma po wyjściu z więzienia emeryturę w wysokości 1.300 marek miesięcznie.

Doenitz opuścił więzienie w Spandau w Berlinie (znajdujące się pod nadzorem czterech wielkich mocarstw) 1 października po odbyciu kary 10 lat.

Doenitz — jak stwierdza korespondent — może ubiegać się o emeryturę na mocy art. 131 konstytucji bońskiej, która gwarantuje pełne prawa do emerytury wszystkim byłym pracownikom rządowym, którzy w momencie kapitulacji Niemiec sprawowali swe funkcje.

F. BILOS

TYGODNIA na TYDZIEŃ

mocnieniem przyjaznych stosunków między narodem chińskim a narodami wszystkich pozostałych krajów świata. Partia występuje zdecydowanie przeciwko wszelkim aktom agresji wobec Chin ze strony krajów imperialistycznych oraz wszelkim imperialistycznym planom rozpętania nowej wojny. Partia popiera wszelkie wysiłki narodów i rządów innych krajów, zmierzające do utrzymania pokoju i rozwijania przyjaznych stosunków między narodami oraz wyraża sympatię dla wszelkiej walki na świecie przeciwko imperializmowi i kolonializmowi. Partia dąży do rozwinięcia i umocnienia przyjaźni między Chinami i wszystkimi innymi krajami obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.”

Po wielu niedolach, jakie przeszedł wielki naród chiński, doszedł on do epokowego zwycięstwa; prowadzony przez swoją partię, wkroczył w nowy, wielki etap swojej historii.

Kto kogo oskarża?

Po trzech konferencjach londyńskich sprawa Suezu trafiła wreszcie do Rady Bezpieczeństwa. Na uwagę zasługuje fakt, że skargę wniosły obie strony biorące udział w sporze. Anglia i Francja oskarża Egipt o „jednostronny akt nacjonalizacji Kanału Sueskiego”, Egipt zaś wniosł skargę przeciwko Anglii i Francji o zastosowanie zbrojnego szantażu i zagrożenie pokoju.

Trudno nazwać inaczej niż hipokryzją fakt, że skargę przeciwko Egiptowi wnoszą nie ONZ władzą, że organizacja ta potwierdza uroczyste prawo narodów do nacjonalizacji ich bogactw naturalnych i przemysłowych znajdującego się na terenach ich krajów. Dodajmy do tego, że zwrócenie się do Rady Bezpieczeństwa bynajmniej nie przeszkadza Anglii i Francji w dalszej koncentracji sił zbrojnych, w próbach izolowania Egiptu i w

nieudzielnych pogroźkach odcięcia żyłodejnych dla 12 milionów fellahów egipskich wód Nilu, przez zbudowanie tamy w górnym jego biegu.

Jak z tego widać, mocarstwa imperialistyczne nie czekają na orzeczenie Rady Bezpieczeństwa. Presja na Egipt trwa nieustannie i przybiera formy najhaniebniejszego szantażu.

Mollet na cenzurowaniu

Wybitny działacz angielskiej partii pracy Younger w wywiadzie dla radia i telewizji francuskiej rzucił Molletowi w twarz oskarżenie, że w sporze o Suez SFIO sprzeniewierzyła się „tradycjom socjalistycznym”.

Znane są śmiechy antykolonialistyczne oświadczenia przywódcy labourystów Gaitskella, w których atakuje on rząd Edena za forsowanie polityki zbrojnego szantażu. Oczywiście trudniej ocenić intencje tego polityka. Być może, występując przeciwko kolonialnej polityce Edena, chce on jedynie zbić dla siebie kapitał polityczny. Jest jednak rzeczą jasną, że w łonie ruchu labourystowskiego następują poważne przesunięcia na lewo.

Jeśli zwżymy, że poza labourystami „politykę siły” wobec Egiptu potępiają również socjaliści włoscy, zachodnio-niemieccy, skandynawscy — musimy stwierdzić, że jest to siła, której nie może przeciwstawić się na dłuższą metę jeden Mollet. Tym bardziej, że również w łonie jego własnej partii narasta opozycja. Stanowisko Molleta w sporze o Suez, prowadzone z uporem awanturnicza polityka pacyfikacji w Algierze, wzrastające z każdym dniem zadłużenie i pogłębiająca się inflacja — wszystko to świadczy o sprzeniewierzeniu się przez niego obietnicom wyborczym.

(Nie dziwnego, że opinia francuska zaczyna wyraźnie odwracać się od socjalistycznego premiera. Na tym tle nie dziwi nas głos „France Observateur”, który dokonując bilansu polityki Molleta, pisze: „Francuzi nie mają żadnego powodu w utrzymaniu u władzy pana Molleta, o ile nie liczyć kilku kapitalistów, szukających dalszych interesów”.

F. BILOS

Gwiazda płonie nad Kłodawą

Spadamy z klatką w dół z szybkością 4 m na sekundę. Dwie lampy rzucają słaby blask na obudowę wywierconej w głębi ziemi przepastnej studni. Ten szaleńczy zjazd wydaje mi się trwać wiecznie. Czuję bolesne klucze w uszach, skurcz gardła. Towarzysz mej podróży przypomina jak to niedawno wskutek uszkodzenia maszyny wyciągowej, górnicy wydostawali się na powierzchnię po drabinach. Ładna głębokość — 600 m. No cóż, maszyna wysłużona, jeszcze z ubiegłego stulecia.

Anachronizmy na ogół bawią, ale ten jest zatrważający.

Klatka zatrzymuje się łagodnie. Jesteśmy na poziomie 450 metrów. Wychodzimy. Jak rzęzapierzone palce otwartej dłoni rozbiegają się w różnych kierunkach ciemne chodniki. Stoję w samym centrum podziemnego królestwa, którego spokój zakłócił wszedłszy ludzie w poszukiwaniu skar-bów. Oto druga Kłodawa. Zagłębiamy się w tunel. Jeden zakręt, drugi... I nie wiem, gdzie jestem.

Szumia wentylatory wypychające szybem nr 2 zużyte powietrze. Ciemno. Pokracznie cienie skaczą po ścianach skrzących się pasmami soli zuberowych. Co chwila ogładam się za siebie. Złudzenie, że ktoś idzie za nami, jest tak silne, że zbliżam się do ściany, aby dać wolną drogę... Przypomina mi się legenda o Skarbniku, władcy podziemnych chodników. Czuję uderzenie w głowę. Stracony górnicy hełm wywołuje hałas padając na szynę kolejki. Nic. Po prostu zaczęłam o przewody wentylacyjne.

W głębi chodnika dwa chyboczące światła. Z ciemności wynurza się nisko pochylony łeb konia, ciągnącego dwa wózki naładowane bryłami soli. Widziałem kiedyś starych z cyklu ilustrującego historię kopalnictwa. Wszystko tak samo. Tylko górnicy nie mieli lampek bateryjnych. Dyrektor Czachowski mówił mi, że jeden z pracowników kopalni napisał wiersz: „Kłodawa w epoce atomowej”. Dobrze jest umieć patrzeć w przyszłość i wierzyć w nią.

Mówią mi, że kopalnia ma 3 stopień zagrożenia gazowego.

Na przybyszu nie robi to wrażenia. Dla wywołania go górnicy opowiadają dramatyczny moment w historii kopalni, jaki zdarzył się w sierpniu 1954 r.

Prowadzono wówczas normalny odstrzał na dole, stosując oczywiście konieczne środki bezpieczeństwa, jednak bez obawy o wybuch gazów. Obecność ich w minimalnym stopniu wykazywały analizy. Niespodziewanie nadeszła wiadomość z Gliwic, że ostatnia analiza stwierdziła w próbkach powietrza pobranych z kopalni znaczny procent siarkowodoru i metanu. A więc gazów wybuchowych. Uznano przy tym kopalnię za zagrożoną gazowo w stopniu najwyższym. Praca na kilka dni zamaria. Stały windy.

Kiedy na nowo echo wybuchów towarzyszących odstrzałom rozniosło się po kopalni, w żadnym z chodników nie było ludzi. Czekali na górze...

Doszliśmy z dyr. Czachowskim do przodka. Mocno się spościłem, a na dyrektora nie znać było najmniejszego zmęczenia. Ma trening. Nie raz przemierzył 15 km chodników podziemnej Kłodawy.

Rozebrani do pasa górnicy lśnią od potu. Wszystko tu jest słone. Pot ściekający po twarzach, ściany, pył wypełniający tumanem całą objętość przodka. W mdłym świetle lampek górnicy robią wrażenie gladiatorów. Tyle, że w rękach świe-dry i łopaty. Z własnej woli zeszli tu i wypowiedzieli wojnę siłom natury. Czują się potężni. Ale nie powinni lekceważyć przeciwnika. Lampa bezpieczeństwa, wisząca na ścianie — nie świeci. A jej płomień rosnący w momencie wydobywania się gazów — to przecież jedyny sygnał dla górników, że trzeba uciekać, jeśli się chce zachować zdrowie i życie.

Jesteśmy w innym przodka. Ściany lśnią tu czystą, krystaliczną solą. Widziałem na powierzchni młyn, z którego już w październiku br. wyjdą w świat pierwsze 2 tys. ton soli kuchennej z Kłodawy. A plan na przyszły rok przewiduje wydobycie około 100 tysięcy ton.

Jeden z górników opiera głowę, mokre plecy o ścianę solną. Zaciśkam zęby jak w chwili, gdy jedzący cytrynę każe mi patrzeć na siebie. Dyrektor

znów chyba chwyta górników na niedbalstwie. Próbną „prze-wierty” w ścianie mające od-kryć uwięzione w caliznie solnej pęcherze gazu, zrobione są płytko, niedokładnie. Te zbiorniki gazu nazywają górnicy „fukaczami”. Od „fukać”. Mocno nieprzyjemne musi być to fukanie, skoro uwięziony może przed wiekami gaz, w chwili gdy dotrze do niego ostrze świra górniczego, wyrzywa się z niewoli, prac siłą nieraz 60 atmosfer. Daleko odbija świder i strzela straszny ładunkiem mieszanek sprężonego gazu i solnego pyłu. Natura broni się! Chwilami wydaje się, że kołuje ludźmi, zwodzi ich, wabi jak błędny ogień na bagnach — aby odwieść godzinę ostatecznej klęski.

Na przykład w polu nr 1 — tak oznaczono jeden z frontów prac. Wydawało się, że bliski jest dzień, kiedy świry zagłębią się w ścianę czystego potasu. Nadzieja wkrótce ustąpiła miejsca przerażeniu. Na ścianach chodnika zauważono wolno ściekające kropki solanki. Znaczą — woda — powiedzieli górnicy. Dla ludzi śmiertelnym niebezpieczeństwem jest gaz. Dla kopalni potasu — woda. Hygroscopijna sól ściąga wilgoć jak magnes, rozpuszcza się i nie ma siły, która by potrafiła przywrócić jej dawną, stałą postać. Na nie wtedy wszelkie zabiegi, wszystkie inwestycje idą na marne. Podobnych Kłodawie kopalni, o bogatych złożach, zostało wiele w świecie porzuconych tylko dlatego, że wilgoć jak polip zagarniała żyły potasu i zamieniała je w solankę. Człowiek kapitulował.

W Kłodawie historia z wodą szczęśliwie się skończyła. Solanka zaczęła zanikać i chyba już wkrótce przekop do pola nr 1 przestanie być uważany za martwy.

Były i inne przeszkody. W jednym z przodków trafiono na anhydryt. Twardy, lity nie ustępujący pod naporem stali.

Na koniec mej wędrówki obejrzałem chodnik przecinający pasmo najwartościowszego gatunku potasu zwanego sylwitem. Wciśnięty między warstwę ilitu i soli, skrzył się jak czyste szkło. Potas gorszy zostanie poddany przeróbce w fabryce chemicznej, której mury wznosi się na powierzchni. Ten zaś, po zmieleniu, powtórnie zostanie oddany ziemi. Żeby hojniej rodziła.

W pokoju dyrektora do późnych godzin wieczornych siedzieliśmy przed mapą obrazującą plan robót górnich. Jakież kwadraty, pola, pasy, kolorowe linie.

— Atakujemy w kierunku wchodnim...

Poczułem się członkiem sztabu wojennego, wtajemniczonego w szczegóły batalii.

—...i jak dotąd z powodzeniem. Już w dwóch punktach przecięliśmy chodnikami złoża soli potasowych. Wkrótce spodziewamy się dotrzeć w trzecim miejscu do potasu. Następnie połączymy te trzy punkty z sobą, umożliwiając w ten sposób naukowcom pełne udokumentowanie złoża i określenie zasobów.

Wierząc w kierunku południowo-zachodnim, również natrafiliśmy na potas w poziomie 525 m. Pracę jednak podejmiemy ponownie dopiero po zniknięciu solanki.

Widzę na mapie czerwone pasy oznaczające potas i niebieskie — sól kuchenną. O, tu, w części południowo-zachodniej jest niebieska linia. Co ona oznacza?

— W tym miejscu odkryliśmy tak zwany langbeinit — sól nawozową, cenniejszą od potasu. Wiemy, że cały kłodawski maszyn solny ciągnie się pasmem o długości około 40 km i sięga aż pod Izbicę.

Kiedy opuszczałem kopalnię, było ciemno. Gwierznią płynęła nad nią gwiazda. Przybysz, którego noga nigdy nie stanęła na terenie kłodawskiego kombinatu, kiedy zobaczy, że gwiazda płonie i pokiwa głową z uznaniem. Inny może gwizdnąć cicho przez zęby, a jeszcze inny powie: znaczą, lecą chłopaki z planem. I pójdzcie dalej.

Ziesiątą różnie się ludzie zachowują.

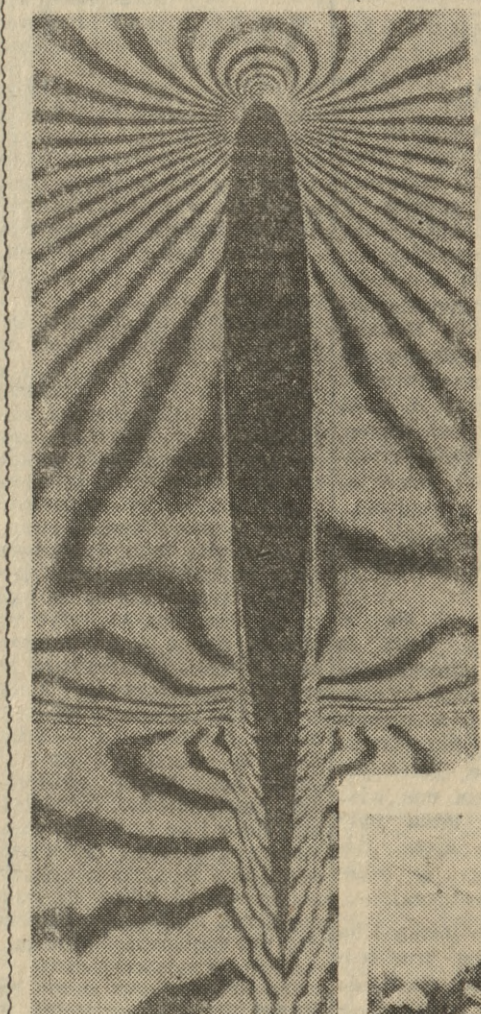
Henryk JANTOS

FOTO: CAF
i „Berliner
Illustrierte”

TEKST: KAJ



„Lopek” znów w Warszawie! Po 17 latach pobytu zagranicą, popularny przed wojną aktor filmowy i rewiowy K. Krukowski powrócił — wraz z żoną — do kraju. Starsza generacja warszawskich miłośników tak zwanej „lekkiej muzy” odświeża stare wspomnienia. Podobno Lopek w dalszym ciągu zamierza nie rozstawać się z estradą.



Ma się to powodzenie: obaj panowie gotowi są życie złożyć u stóp pięknej pani, byle by tylko zechciała spojrzeć łaskawie!...

Ba, ale na którego z wielbicieli? Piękna pani z właściwą kobietom przewrotnością, wbrew przysłowiu — „z dwójga złego wybiera to... większe”. Oczywiście tylko dlatego, że musi być posłuszna woli scenarzysty realizowanego obecnie w Anglii filmu pt. „Żona dla Joe”.

To się nazywa „udany połów” — prawda, proszę wędkarzy i myśliwych? Ale wiadomo: koleczy bywają niedowiarkami, dlatego warto opowiadania o sukcesach poprzez dowód rzeczowy... A dowód, w którego posiadaniu znalazł się ten myśliwy radziecki, wert jest, jak widać, utrwalenia na kliszy „Zorki”.



†

Nie próbuje się zgadywać, nie domyślicie się... Macie przed sobą pierwszą w dziejach zdjęcie fotograficzne wykonane na jedną milionową sekundę. Przedstawia ono pocisk, przebijający warstwę powietrza (oczywiście w warunkach laboratoryjnych).

OBIECANKI „CACANKI”

Nie wiecie, co to „cacanki”? Zapytajcie swojej pięknej pani. Jeżeli będziecie mieli odrobinę szczęścia, może nawet uda się Wam je zobaczyć. Zresztą co tu kryć — „cacanki” to modne nastrożone staniczki (tak — brzydko — zwane biustonosze) z kolorowymi wstążeczkami. Sophia Loren ich nie potrzebuje, to jasne. Natomiast paniom mniej obdarzonym przez naturę w tym względzie, oddają „cacanki” nieocenione usługi. Chociaż, chociaż przysiężę mężowie mogą potem borykać się na używanie tych nie mających pokrycia w naturze obiecank — cacanek.

Ale mnie tutaj chodzi o inne obiecanki. „Znacie tę historię? No to posłuchajcie”.

Rzemiosło uzupełnia produkcję przemysłu kluczowego i terenowego w tych dziedzinach, gdzie produkcja masowa jest niemożliwa lub nierentowna, wykorzystując istniejące surowce zastępcze i odpadkowe. W tym celu władze terenowe przyjdą rzemiosłu z pomocą zarówno w dostawie surowca, jak i w organizowaniu zbytu. — Wszelkie biurokratyczne manipulacje mają być uproszczone do minimum tak, aby możliwie jak najbar-dziej ułatwić rzemiosłu jego pożyteczną działalność w dziedzinie zaspokajania głodu towarowego na rynku... itd. itd.

Taka była — i jest! — intencja najwyższych władz centralnych, kierujących naszym życiem gospodarczym. A jak to wygląda w praktyce na szczeblach wojewódzkich?

Poznańscy rzemieślnicy są obrotowi i ruchliwi, pomysłowi i pracowici. Toteż nie tylko nasycają towarami (m. in. owymi cacankami) rynek poznański, ale sięgają także z powodzeniem po rynki sąsiednich województw, zdobywając w ten sposób dla Wielkopolski dodatkowe „dewizy złotówkowe”. Handel taki odbywałby się, jak dawniej, bez przeszkód — gdyby nie... VII Plenum, które w bardzo osobliwy sposób zrozumieł pracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Galanterijnymi w Bydgoszczy (i gdzie indziej też).

„Mamy dla Was zamówienie MHD w Bydgoszczy na 200 sztuk cacanek — napisali oni do poznańskiego rzemieślnika — ale nie mo-

żemy go przyjąć do realizacji, dopóki nie nadesłacie zgody Wojewódzkiego Zarządu Handlu w Poznaniu na sprzedaż biustonoszy poza teren województwa poznańskiego.”

Nasz rzemieślnik udał się przeto do WZH, który skierował do Bydgoszczy takie pismo:

„WZH nie widzi konieczności wyrażania zgody na dokonanie transakcji.”

Podpisano: z-ca kier. zarządu. Nazwisko nieczytelne. W każdym razie nie — Pytia. Choć pismo pytyjskie. Może ono znaczyć: „nie ma potrzeby wysyłania towaru z Poznania do innego województwa”, albo „wysyłaj, bratku, ile chcesz, po co ci moja zgoda?”. — Oczywiście. Bydgoskie Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Galanterijnymi przyjęło wersję pierwszą i nadesłało do naszego rzemieślnika takie pismko:

„Zamówienie anulujemy, albowiem WZH w Poznaniu, pismem z dnia 13 bm., nie zezwolił Wam na dokonywanie sprzedaży poza województwo poznańskie.”

Rzemieślnik pobiegł znów do WZH. Ten zaś w wyniku jego natrączywych prośb, wygotował do Bydgoszczy jeszcze jedno pismko, tym razem treści jaśniejszej:

„Prosimy Was o podanie nam za zgodzenia, które wymagałoby zgody WZH na to, aby rzemieślnik mógł zbyć swój produkt poza terenem województwa, na którym za mieszkuje i produkuje. My ze swej strony uważamy, że takie wyrażenie zgody przez nas jest zbędne.”

Na to Bydgoszcz odpowiedzieć zapewne z kole, że „nie zna zarządzenia, które pozwalałoby rzemieślnikowi zbywać towar w innym województwie” i że „ze swej strony uważa takie pozwolenie za potrzebne”. W ten sposób ta interesująca, obustronna korespondencja ciągnąć się będzie z powodzeniem nadal, tym bardziej że podobno nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który mógłby przysiąc, że zna absolutnie wszystkie zakazy, nakazy i zalecenia. Poznańskie i bydgoskie teczki będą puchnąć w akta, a nasz rzemieślnik zamieni się w coś w rodzaju ładunku pocztą pneumatycznej, kursującej wahadłowo pomiędzy urzędami. — Jednym słowem — ruch będzie, jak diabl.

Tylko „cacanek” nie będzie. A z koda — zainotne toto...

JASKI

KILKA WESTCHNIEŃ DO... KSIĘŻYCA

Ostatni raz, pamiętam, wzdychałem do księżycy „x” lat temu, kiedy byłem po raz pierwszy zakochany. Pamiętam, że starym zwyczajem przechodziłem do akuratu w okresie matury, co niezmienne komplikowało bliskość mojej pamięci w zakresie chemii i matematyki. Aczkolwiek profesor tych przedmiotów nie miał w związku z tą osobą powodów do specjalnej dumy, nieco matematyki jednak mi w głowie pozostało. Mniej skomplikowane rachunki wykonuję w pamięci, ponażając sobie czasem palcami, inne — na papierku. Tę jednak wieczor z pewnym rachunkiem nie mogłem sobie dać jakoś rady. Leżałem więc cicho, patrząc, jak dawniej, na księżyc. Mówię wam — kiedy się śpi na podłodze, księżyc widać dokładniej i wyraźniej. Bardzo pięknie świeci ten księżyc w Czechosłowacji. Obok mnie na trzech zestawionych ławach chrapało dwóch Węgrów. Cierpali jakoś dziwnie — widocznie po węgiersku. Poza nimi uroki tego noclegu podzielali wyłącznie Polacy. Wia domo: „Polak Węgier — dwa bratanki”. W doli i w niedoli.

A nasi przyjaciele Czesi? To bardzo grzeczni ludzie. Idąc do sypialni, gdzie czekały na nich łóżka, życzyli nam uśmiechniętej dobrej nocy. Odpowiadaliśmy równie uprzejmie. Człowiek jest zdolny do wielkich hipokryzji.

Mówię wam — taki nocleg na podłodze sprzyja rozważaniom. W trakcie tych rozważań wypadło mi kilka razy westchnąć sobie, a ponieważ dookoła mnie wszyscy już spali (człowiek jest istotą wytrzymałą) wzdychałem do księżycy. Zaczęło się w Smokowcu. Istnieje tam dwie instytucje, odwiedzane gromadnie i na ogół bezskutecznie przez polskich turystów: „Turist”, zarządzający domami noclegowymi oraz tzw. biuro informacyjne, któremu podlegają schroniska górskie. Tu i tam witali nas bezradnym rozłożeniem rąk. Domy noclegowe „Turisty” okupowali amatorzy czeskich zabawek i butów (co opisałem nieco nerwowo w poprzednim artykule). W biurze informacyjnym przyrzeczono nam nocleg (za dwa dni) w schronisku, nazwanym nader romantycznie „Zbojnicką Chatą”. Dano nam nawet specjalną kartkę ze skierowaniem. Bardzo się nam nazwa tego schroniska podobała, góry w drodze do niego — również. Zaniepokoił nas tylko wyraz twarzy kierownika schroniska. Przypominał on bowiem tzw. niewiedzę zdumienia. „Jako — powiedział (oczywiście po czesku) — my nie mamy żadnego wolnego miejsca! Było nam bardzo przykro za kłopot, który sprawiliśmy swoim przybyciem, ale z drugiej strony będąc w tzw. sercu wysokiego Tatry trudno wyruszać późnym popołudniem na poszukiwanie innego noclegu. Złazszcza, że dowiedzieliśmy się

Okretowe silniki Diesla produkować będzie ZISPO

Od szwajcarskiej firmy „Sulzer” Centrala Handlu Zagranicznego „Centromor” zakupiła licencję na produkcję różnych typów głównych i pomocniczych silników Diesla, stanowiących wyposażenie statków pełnomorskich. Umowa licencyjna, zawarta przez „Centromor”, umożliwi wyposażenie budowanych w Polsce statków morskich w motory produkcji krajowej, upieczętniając nas od kosztownego i uciążliwego importu. Silniki takie — zgodnie z obecnymi projektami — produkowane będą w ZISPO oraz w Zakładach Urządzeń Technicznych „Zgoda” w Świętochłowicach.

Głos nr 234 — Str 4

...W drodze do Jaskini Bielskich co dwadzieścia metrów spotykaliśmy kosze do śmieci. Oczywiście — ko rzystaliśmy z nich skwapliwie, nawet przy okazji palenia „Lipki”.

Fot.: Kaj

od pewnej polskiej tatarniczki, iż w pobliskim schronisku Tęryhego nocowała na... węglu. W wielkiej niepewności jedliśmy naszą kolację. Zapadł zmrok, do schroniska nadchodzili inni goście, Czesi i nie Czesi, na niebo wzeszedł wspomniany księżyc — a w dalszym ciągu nie wiedzieliśmy, jak będziemy nocować. Około godziny 22, kiedy ostatni z Czechów znikł życząc nam dobrej nocy, wiedzieliśmy już, że będziemy spać — na podłodze.

Kiedy piszę te słowa, „Pionier” na mym biurku wygrywa piękne melodie taneczne z „gramofonowych desek” nadawane przez Prażę. Inaczej dziś myśli się o tym wieczorze — w dalszym jednak ciągu nie potrafię dać sobie rady z owym rachunkiem, który bezskutecznie próbowałem wówczas rozwiązać.

Zadanie brzmi: ilu turystów przypada na jedno schronisko po słowackiej stronie, jeśli kilka z nich jest w... remoncie, a liczba pozostałych równa się liczbie istniejących u nas, przy czym my w jednej piątej obszaru Tatr mamy tyle schronisk co Czechosłowacy w czterech piątych, oraz jeśli uwzględnimy fakt że granicę przekracza dziennie ok. 100 do 900 Polaków? Jeśli ktoś ma więcej cierpliwości czy umiejętności ode mnie, niech spróbuje obliczyć. Postawię mu za to dużą kawę. Mnie się to jakoś nie udało.

Próbowałem zatem dojść komu zawdzięczałem te skomplikowane obliczenia. Czy Czechosłowakom, którzy akurat we wrześniu remontują aż tyle schronisk? Czy może tym, którzy nie potrafili utrzymać jakiejś rozsądnej granicy w wydawaniu przepustek? Czy też tym, którzy podpisując konwencję turystyczną beztrudno nie liczyli się z zapewnieniem noclegów w Tatrach Słowackich? A może przychylni się do tego nasze niezbyt miłe skłonności handlowe? A może po prostu księżyc jest winien, że skłania do tego rodzaju rozważań? Z księżycem, jak wiadomo — nigdy nie wiadomo...

Wreszcie, westchnawszy jeszcze kilka razy pod rozmaitymi adresami, zasnąłem.

Rano zbudziłem się w świetnym nastroju. Bądź co bądź noc jakoś minęła, czas naszego pobytu skrócił się znów o jeden dzień, a pięknie świecące słońce zwykło nastrojać optymistycznie. Toteż już nie bardzo dotknęła nas wiadomość, że trzy łóżka były przez całą noc nie zajęte... Rozumieliśmy wszyscy, że ostatecznie co kraj to obyczaj.

Opuściliśmy „Zbojnicką Chatę” przyspieszonym truchtem i oglądając się od czasu do czasu na góry, rzeczywiście przepiękne w tej okolicy, wyruszyliśmy naprzód, by jak najwcześniej dotrzeć gdzieś, gdzie znów będzie można prze- nocować.

Owszem — w czasie pobytu w Tatrach Słowackich byliśmy tu i ówdzie. Przewędrowaliśmy góry, zwiedziliśmy Jaskinie Bielskie. Opaliliśmy się (pogoda była bezspecyfiki), porobiliśmy wiele przyjemnych zdjęć. Zauważyliśmy, że jeśli Czesi mogą się od nas wielu rzeczy nauczyć (st. sunek do obcokra-

jowców), to również my moglibyśmy skorzystać z ich doświadczeń na innym polu. Moglibyśmy na przykład zastoso- wać grzeczną obsługę w sklepach. Tudzież pilnować czystości i porządku. To wcale nie takie trudne. W drodze do Jaskini Bielskich co dwadzieścia metrów spotykaliśmy kosze na śmieci. A w autobusach należność za przejazd inkasuje w CSR szofer — i jakoś autobusy te się nie zawalają, mimo że — podobnie jak noclegów — jest ich stanowczo za mało.

Ludzie spotykani w sklepach restauracjach i na ulicach — byli wobec Polaków bardzo życzliwi. Pogawędziło się z nimi na wiele przyjemnych tematów.

Potem wróciliśmy do polskich Tatr, gdzie Czesi, jak wiadomo, mają pierwszeństwo w uzyskaniu noclegów. Było nam bardzo miło, że mogliśmy wypocząć. Zwłaszcza, gdy zauważyliśmy, że księżyc u nas świeci tak samo pięknie...

A po powrocie postanowiliśmy wybrać się znów na wycieczkę w Tatry Słowackie. Wtedy, kiedy matematyczny problem o którym piszę, zostanie rozwiązany przez ludzi odpowiedzialnych za sprawę turystyki.

Janusz BINIEK

„...Młodzież z filmu „Przed potopem” czy „Płotka z ulicy Barskiej”, jest wytworem społeczeństwa i epoki...” (Dominique Desanti)

Wychowanie młodzieży — to temat spędzający nam sen z powiek. Nie popadnę chyba w przesadę twierdząc, że fundamentem tego zagadnienia jest praca wychowawcza wśród dzieci w wieku do lat 16. U pewną miarę w tym przekonaniu śmiała i bojowa dyskusja podczas ostatniego spotkania członków „Głosu” z poznańskimi nauczycielami.

Pedagogika na pewno zajmie się naukowym omówieniem moralnego kryzysu młodych. Na pewno wśród jego przyczyn znajdą się takie zjawiska, jak: zakłamanie w stosunkach społecznych, zastępowanie prawdy historycznej czcym, głosów nym frazesem, czy wreszcie najgorsze ze wszystkiego — choroba gotowych form, dogmatycznych formuł. Oficjalnie młodzież przyjmowała każdą papkę do wierzenia. Ale tylko oficjalnie. Papka ta, konfrontowana z życiem, rozmywała się bez śladu, odkrywając nielakierowaną prawdę — historyczną czy ekonomiczną — i budząc w dojrzewających ludziach bunt przeciw lakierowanej rzeczywistości. Młodzieńczej, ślepy i na ogół bezprogramowy bunt rozdził zachowanie autorytetu nie tylko nauczyciela, lecz także całego starszego pokolenia, którego ten nauczyciel był najbardziej bliskim i realnym przedstawicielem.

Nasze dotychczasowe systemy wychowawcze, który — trzeba to przyznać — nauczyciele realizowali często wbrew swoim co do jego skuteczności przekonaniom, przekształcały element samodzielności myślenia i postępowania młodzieży. Efekt? Pozbawienie młodzieży jej praw — możliwości wyzycia się poza szkołą i domem, w środowisku swoich rówieśników, zrodziły w młodzieży ów zupełny zrozumiały bunt, bądź to wewnętrzny — rodzący cynizm i dwulicowość, bądź też zewnętrzny — objawiający się w rosnącym chuligaństwie. Młody człowiek miał dwa oblicza: jedno w szkole dla uzyskania dobrych stopni, drugie, prawdziwe — dla siebie. W szkole nie próbował zdra-

JAKI chcemy mieć SEJM?

Tocząca się w gmachu na Wiejskiej i na łamach prasy dyskusja o Sejmie zatacza coraz szersze kręgi. Jest rzeczą naturalną, że w dzisiejszej dobie wielkich obrachunków z przeszłością i walki o demokratyzację problem parlamentarizmu w naszym systemie wysuwa się na pozycję pierwszoplanową. Albowiem — jak mówił na IX sesji premier Cyrankiewicz — „Sejm znajduje się w centrum uwagi społeczeństwa, jego prace i debaty są dla naszerzszych kół opinii publicznej jednym z mierników, są sprawdzianami postępu demokratyzacji”. Jeszcze bardziej aktualny staje się ten problem w obliczu zbliżających się wyborów. Dlatego warto chyba zdać sprawę z niektórych wypowiedzi, które dotychczas padły.

Powszechna jest zgoda, że Sejm nie stanął na wysokości zadania. Poseł Jodłowski w 15 nr. „Tygodnika Demokratycznego” przytacza statystykę, która wskazuje, że w ciągu trzech i pół lat Sejm zwoływano siedmiokrotnie, a więc przeciętnie raz na pół roku. Przy czym „pierwsze dwie sesje trwały po trzy dni, trzy następne po dwa dni, ostatecznie jeden dzień i tylko sesja VI trwała trzy tygodnie, obejmując posiedzenia plenarne przeplatane pracami komisji”. „Odcinając trzy ustawy budżetowe, jako ustawy o charakterze specjalnym — ciągnie autor dalej — dorobek ustawodawczy Sejmu w ciągu trzech i pół lat sprowadza się zatem do 8 ustaw”.

Te dane liczbowe w skróty, ale niezwykle znamienne sposób charakteryzują degradację najwyższego organu władzy państwa — Sejmu. Dają jakby w skondensowanej formie uzasadnienie głęboko krytycznego stosunku do dotychczasowej jego działalności. Istnieje również zgodność co do tego, że ostatnie dwie sesje stanowiły przełom, że zapoczątkowały renesans — jak to w swoim czasie modnie określano — naszego parlamentarizmu. Ale to za ledwie początek bardzo trudnej drogi.

Stąd też raz po raz w dyskusji wracają tematy: jakie były źródła błędów i jaka jest rola Sejmu w państwie demokratycznym ludowej. W jednocześnie drukowanych w sierpniu artykułach Józefa Giebutowicza w „Przeglądzie Kulturalnym” i Jerzego Stembrowicza w „Prawie i Życiu” na czołowe miejsce wysuwa się zagadnienie podziału kompetencji w ramach jednolitej władzy państwowej. Autorzy ci wskazują, że brak uściślenia roli poszczególnych organów władzy stał się podstawą rozrostu organów wykonawczo-administracyjnych kosztem uprawnień Sejmu. Tak na-

stąpiło ograniczenie ustawodawczych i kontrolnych funkcji parlamentu.

Płynący stąd wniosek nakazuje przywrócić Sejmowi w pełni jego praw ustawodawczych i kontrolnych. Droga zaś wiodąca do tego celu jest likwidacja luk istniejących w naszej Konstytucji i szeregu innych ustaw. Do tego problemu wraca Jerzy Stembrowicz raz jeszcze w artykule pt. „Odczytujemy Konstytucję”, opublikowanym w „Nowej Kulturze” z dn. 23. bm.

Autor stwierdza, że Konstytucja „pomyślana przede wszystkim jako tzw. podsumowanie osiągniętego rozwoju politycznego i ekonomicznego, miała odegrać nie tyle rolę instrumentu prawnego ustalającego możliwości precyzyjne prawa i obowiązki organów państwa i obywateli, ile stworzyć ogólny obraz mechanizmu państwowego i na jego tle w podobny sposób, tj. opisowo, ukazać pozycję obywateli”.

Stąd też wypływają braki normatywne, jakby w próżni zawisa szereg uprawnień Sejmu, a tym samym sparaliżowana zostaje możliwość jego skutecznego działania. Np. Konstytucja pomija sprawę „czy Sejm może odrzucić nie które postanowienia dekretów a inne zatwierdzić, w jaki sposób podaje się do wiadomości, że Sejm nie zatwierdził dekretu i co dzieje się z prawami nabytymi na mocy przepisów dekretu, którego moc obowiązująca po odmowie Sejmu do zatwierdzenia dekretu została uchylona?”. Podobnie ma się sprawa z zagadnieniem odwoływalności posłów itd.

W przeciwieństwie do tego stanowiska poseł Jodłowski uważa, iż „charakter i rola Sejmu oraz zakres jego uprawnień są dostatecznie jasno określone w Kon-

stytucji. Nie wydaje się potrzebą na zmianę jej przepisów dotyczących Sejmu.” (Życie Warszawy z dnia 16-17. IX i 18. IX.). Droga naprawy widzi autor w zmianie praktyki życia państwowego i politycznego. Uwagę swą poświęca ustawodawczej roli Sejmu, wskazując, że niedowład jego wynika m. in. z tego, iż Sejm zbyt rzadko się zbiera i wobec tego powstaje konieczność dekretowania.

Ze stanowiskiem posła Jodłowskiego gorąco polemizuje poseł Hochfeld również na łamach „Życia Warszawy” (23. IX. br.). Nie uważa on za godne naśladowania tradycji z lat, gdy Sejm przyjmował wszystko bez żadnej kontroli i jednocześnie uchwałiał masę ustaw, gdy dyskusja nad planem 6-letnim nie wywołała ani jednej krytycznej uwagi, gdy ustawa o zmianie systemu pieniężnego spadała niespodzianie na nieprzygotowany Sejm, gdy bez dyskusji odbyła się ekscytacyjna decyzja posłów Gomułki i Spychalskiego — natomiast tasienicowe przemówienia tarzyszyły przejściu zbiorów bibliotecznych z zakresu działania Ministra Oświaty do zakresu działania Ministra Kultury i Sztuki...

Zdaniem posła Hochfelda funkcja kontrolna Sejmu jest podstawowa, pierwszoplanowa. Punkt ciężkości procesu demokratyzacji leży nie w przeciwstawieniu kierownictwa kolektywnego kierownictwu jednostkowemu, lecz w przeciwstawieniu kierownictwa wybieralnego, kontrolowanego, odpowiedzialnego i odwoływanego — kierownictwu samowładnemu. „Potrzebujemy Sejmu odpowiedzialnego przed ludem pracującym i kontrolującego rząd — pisze poseł Hochfeld — potrzebujemy rządu odpowiedzialnego przed Sejmem. Wtedy Sejm będzie pełnił należycie również swe funkcje ustawodawcze”.

Dyskusja trwa. Powtarzają się w niej niezmienne ważne problemy, jak np. stosunek między partią a Sejmem. Wywołują się wciąż nowe aspekty sprawy. Jedno jednak już jasno z przebiegu dyskusji wypływa: zamyka się droga powrotu dla „Sejmu potulającego”. Kraj potrzebuje Sejmu pracującego. F. B. (API)

dzielił swoich myśli w obawie przed konsekwencjami. Także tam wychylenie się było wzbronione.

Piszę o tych sprawach w czasopiśmie, bo, na szczęście, wszystko przemawia za tym, że przechodzą one i na pewno przejdą do lamusa niewesołych wspomnień. Przemawia za tym głęboki proces demokratyzacji wśród nauczycielstwa, stopniowe zmiany programów nauczania i co ważniejsze — zmiany w systemie wychowywania.

Chciałbym poświęcić parę uwag jednemu z „odcinków” systemu wychowania. Jeszcze 18 października 1955 r. „Głos” opublikował artykuł „Niebez-

pieczna zabawa”, w którym tak pisał o harcerstwie: „Nie zgadzam się z założeniami ideowymi przedwojennego skautingu, ale warto by zastanowić się nad wprowadzeniem w życie niektórych form pracy owego przedwojennego harcerstwa. — Trzeba by je tylko nasycić nową treścią.”

Z tym większą satysfakcją powitałem opracowanie, owiane nowym duchem, programu działania Organizacji Harcerskiej. Harcerstwo przestało już być organizacją, której naczelnym hasłem była jedynie „walka” o podniesienie poziomu nauczania, która zapomniała, że ma SŁUŻYĆ młodzieży, jej zainteresowaniom i dążeniom, raczej pozaszkolnym — słowem — Wielkiej Przygodzie i wycieczki się.

Wcale nie chcę przez to powiedzieć, że sprawa jest łatwa. Realizacja tego, co nazywamy Wielką Przygodą — prócz zapалу i umiejętności wychowawców, członków komend harcerskich i samej młodzieży, wymaga bowiem także pewnych środków materialnych, których sporych doświadczeń wypadnie przekazać niewyczerpanej pomysłowości i inicjatywie „dół” oraz pomocy — „góry”.

Daleki jestem od twierdzenia, że harcerstwo automatycznie niejedną noc spędzili pod namiotem, niejedną noc spędzili przy ognisku i niejedną zdobyli sprawność. Tu znów chciałbym się odgrozić od treści starego skautingu. Chodzi mi o jego niektóre formy. Setki, tysiące wychowawców dawnego harcerstwa ma przecież poza sobą przetrzymane postawy polityczne, stało się ludźmi oddanymi sprawie socjalizmu i na pewno umiałoby w to dobre stare formy pracy skautingu przełożyć nową treść. A petyt do nich, by nie wahali się pomóc młodzieży, zwłaszcza w pierwszym, najtrudniejszym okresie.

Nie wyobrażam sobie harcerza, który by nie miał poza sobą kilkudniowej wycieczki, pobytu w obozie (pod namiotami!) —

nie zlikwiduje trudności procesu wychowania. Na pewno w początkowej fazie będzie wiele eksperymentów i co za tym idzie — niedociągnięć, a nawet błędów. Rzecz w tym, żeby uniknąć najgroźniejszego błędu — pozostawiania Organizacji Harcerskiej samej sobie. Problem zbyt silnie jest związany z najżywniejszymi interesami ludzi dorosłych (wszystkich — nie tylko zawodowych wychowawców!), żeby mógł czekać na rozwiązanie poza ogólnospołeczną kontrolą procesu jego rozwoju i poza pomocą całego społeczeństwa. — Lepiej otwarcie i publicznie pokazywać w porę braki niż by się potem miało wszystko zaczynać od nowa. Wielka przygoda ma to do siebie, że „puszczona” na żywioł i nie kierowana, może zaprowadzić na te same śliskie ścieżki, po których dotychczas młodzież tak często błądziła.

Czy za tajemniczo i romantycznie brzmiałyimi słowami „Wielka Przygoda” kryje się tylko wyzwanie, wyhasanie, słowem — przyjemność. Nie? Jest też pożyteczna strona Wielkiej Przygody, która można określić mianem szkoły życia, obecnej dotychczasowemu systemowi wychowywania. Wycieczki, obozy stałe i wędrowne, prócz urozmaicenia uczą zaradności, samodzielności działania w niełatwych warunkach, rozwijają zmysł współczucia w środowisku rówieśników (wśród których za parę lat przyjdzie żyć zupełnie serio) i w warunkach innych niż na codzień w domu pod lepszą bądź gorszą opieką rodziców. Często rodzice przeciętni wprost nie mają czasu na zajęcie się swoimi dziećmi. Znam więc padki uciekania dzieci z domu tylko po to, żeby zakosztować smaku przygody. Znam też fakt, że uciekają ci amatorzy śliskich wrażeń ustawiały, kiedy ojciec zaczął ich zabierać... na wędzarską wyprawę.

Ale czy każdy rodzic może za pewni swym dzieciom jakąś przygodę lub jej namiastkę? Organizacja Harcerska musi w pewnym sensie zastąpić młodzieży i ojca-wędzarkę, i ojca-turystę, i ojca-sportowca, i ojca-przewodnika w pogoni za Wielką Przygodą, za którą młodzież tak bardzo, bardzo tęskni.

Marian FLEJSIEROWICZ

Tęsknota za Wielką Przygodą

Odzywka?

Pani Ziemiens przyniosła nam do redakcji słoik z zawartością rosółu z drobiu. Produkt ten, pochodzący z Poznańskich Zakładów Środków Odżywczych cieszy się na rynku dużym powodzeniem. Naszą Czytelniczkę zaniepokoił jednak „dodatek nadzwyczajny” do koncentratu w postaci kawałków szkła (zazn. „Głos Wielkopolski”). Nie

Listy Listy Listy

Nie lekceważyc tradycji regionalnych

Dobrze się stało, że mgr Krzymień powrócił do spraw Starego Miasta drukując obszerny list w niedziel- nym (23. IX. br.) numerze „Głosu Wielkopolskiego”. Nie

zgadzam się jednak z krytyką generalnego konserwatora, który zmienia obecnie plany budowy Sukiennicy i Arsenału, gdyż widzę w tym właśnie troskę o wybór najlepszej koncepcji architektonicznej, zgodnej z przekazami historycznymi. Reprezentuję pogląd, że w kwestii rekonstrukcji zabytków czas nie powinien odgrywać decydującej roli. W ingerencji prof. Zachwatowicza nie znajduję również typowego przykładu centralizmu. Konserwator interesuje się osobicie od wielu lat zabytkami wielkopolskimi (znana jest jego praca o katedrze gnieźnieńskiej) i w szerokości jego intencji niesposób powątpiewać.

Niepokoje mnie natomiast inna sprawa poruszona także przez mgr Krzymienia. Chodzi mi o zakończenie prac przy ozdabianiu fasad kamieniczek Starego Rynku. Jakkolwiek po doba mi się układ barw, wiele detali kamiennych i malar- skich, przecież nie mogę oprzeć się wrażeniu, że czyni się wszystko, aby „odhistoryzo- wać” treść polichromii. Już przy omawianiu pierwszych kamieniczek ozdobionych przez artystów, odezwały się głosy oskarżające o konwencjonalizm i lekceważenie tradycji regionalnych. Po co było umieszczać np. płaskorzeźby z postaciami poetów staroży- tnych, skoro aż „prosiło się”, by uwzględnić sylwetki Klemensa Janickiego, Samuela ze Skrzyp- ny, Twardowskiego, Adama Asnyka i Jana Kasprzowicza. Dlaczego nad winiarnią „Rat- szową” nie umieszczono kon- terfektu Skrzetuskiego — właściciela kamieniczki pod nr 55? Dziwne negowanie lokal- nych tradycji powtórzyło się

przy zdobieniu wschodniej pie- rzei. W żaden sposób nie za- znacznym, że mieszkali tutaj znakomici lekarze, znani nie- gdyś w całej Europie (np. Jó- zef Struś).

Teraz, gdy zaczęto malować fasadę kamieniczki zajmowa- nej przez Polską Akademię Nauk znów historia się pow- tarza. Widzimy medaliony Mi- kołaja Kopernika i Marii Cu- rie-Skłodowskiej (zresztą po- traktowane w sposób schema- tyczny). A gdzie są portrety braci Śniadeckich, Józefa Ro- galińskiego i innych znanych przedstawicieli świata nauki... z Wielkopolski? Mamy prawo obawiać się, że „zapomni się” również o scenach z jarmarku świętojańskiego, z Wiosny Lu- dów, z dawnego życia kulta- ralnego Poznania. Szkoda, że nie uwzględniono szeregu mo- tywów zdobniczych z dawnych kafil poznańskich, z dzieł Era- zma Kamyna i innych wybit- nych rzeźbiarzy i malarzy po- znańskich z okresu feudalnego.

Czy o koncepcjach plastycz- nych decydowały także władze centralne? Chyba nie. Twór- cami polichromii są przede wszystkim plastycy poznańscy. Od kogo zatem można wyma- gać pietyzmu do tradycji kulta- ralnych? O ile architekci starali się wykorzystać lokalne przekazy historyczne w projek- tach kamieniczek o tyle malar- ze i rzeźbiarze dotąd wyraź- nie je ignorują. A przecież chodzi o to, by Stary Rynek każdym szczegółem przypom- nił bogactwo życia kultural- nego dawnego Poznania.

mgr J. MODRZEJEWSKI

Dyskusja

Prasa - sąd - opinia publiczna

Właściwie nie powinienem przez prasę jest „pogwalce- niem”?

Wzemy prosty przykład: na krzyk mordowanego, milicja i ludzie przygodni łapią nad cia- lem zamordowanego mordercę — z narządkiem mordu w ręku. Okazuje się, że ofiara jest czło- wiekiem uczciwym i spokoj- nym, a sprawca — notorycz- nym awanturnikiem.

Czy prasa może nazwać w ta- kim wypadku sprawcę morder- cą? Może! Czy może prasa wy- razić oburzenie społeczeństwa? Może! Czy rozprawa musi się odbyć? Naturalnie, że musi, ale będzie służyła do ustalenia

wszystkich okoliczności i wy- mierzania kary. Ustalenie sprawy już nastąpiło! Zasada domniemania niewinności obo- wiązuje zawsze sąd — nie obo- wiązuje w takim wypadku ani społeczeństwa, ani prasy.

W wypadku Mazurkiewicza — bo ten właśnie proces dał asumpt do postawienia tezy o obowiązku wyznaczenia „domnie- mania niewinności” w stosun- ku do prasy — za dużo było o- burzenia, za dużo momentów różnej natury wchodziło w grę, aby prasa miała czekać spoko- jnie aż wyrok, po najdłuższych zabiegach obrony — uprawo- mności się ostatecznie.

Powiedzieliśmybyśmy raczej wte- dy, że prasa nie interesuje się tym, czym powinna się — jako głos opinii publicznej, intere- sować, a domysły mogłyby być doprawdy b. daleko idące... I jeszcze jedno: przyznanie się do winy (proces Rajka), uważa mgr Krasucki, jako „dowód”. Sprzeczne to jest z tezą mec. Szczęsnego o konieczności udowodnienia winy przez sąd, jak i faktem rehabilitacji. Przyzna- nie się do winy, może więc być traktowane jedynie jako posła- ka. Doświadczenie uczy, że nie- raz oskarżeni przyznają się — aby później cofnąć zeznanie... Bolesław ROZAŃSKI

Do redakcji nadszedł list...

...od Obywatela, którego nazwisko i adres są nam znane. — Obywatel ten pisze:

„Pomimo licznych nawoływań ze strony partii i rządu o prze- łamanie przestarzałych metod i głębsze wnikanie w potrzeby gospodarstwa naszego państwa, o kształtowanie w coraz to szer- szym zakresie oblicza socjali- stycznego naszej wsi w oparciu o sojusz robotniczo-rolniczy — wiesz nasza, a raczej władze tej wsi, kroczą starym, dygnitar- sko-biurokratycznym zwyczaj- em. Jako przykład przytoczę przebieg wyboru ławników do sądów: Powiatowego i Wojew- ódzkiego w gromadzie Kiekrz. Przewodniczący Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kiekrzu postarał się uwiadomić o wyborach mieszkańców trzema listami obiegowymi, za- pominając, że do gromady Kiekrz należą: Starzyny, Ro- gicórkowo, Pawłowice i Wielkie. Zebranie wyznaczone na 20 bm., godz. 18, nie licząc się w ca- łości z opinią rolników, którzy przecież przy obecnym nasile- niu pracy nie zjadą z pola koni- mi o godz. 17 — to jest dwie godziny wcześniej, jak normal- nie. Toteż na zebraniu nie było

Tyle nasz Czytelnik.

Czekamy...

...teraz na wyjaśnienia ze strony Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kiekrzu i ewentualne listy innych mieszkańców gromady.

Obwieszczenia

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej stwierdza, że zdarzają się wypadki nabywania mate- rialów budowlanych, zwłaszcza cegły, ze źródeł nielegalnych. W związku z tym zawiadamia się, że osoby wchodzące w posiadanie takich ma- teriałów zostaną pociągnięte do odpowiedzial- ności karno - sądowej, zgodnie z art. 160 i art. 161 Kodeksu Karnego, natomiast nabyte mate- riały ulegną konfiskacie.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu K3350

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej oraz Wojskowy Rejonowy Zarząd Kwaterunkowy stwierdzają, że zachodzą coraz częstsze wypadki kradzieży mienia publicznego przez nielegalne dokonywanie rozbiórki fortów i podfortów. Osoby niepowołane i nieuprawnione do tych czynności wydobywają i sprzedają cegły z o- biektów, będących w posiadaniu Wojska oraz Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

Wobec powyższego zawiadamia się, że osoby dopuszczające się wyżej określonych czynów, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności kar- no - sądowej, podlegając karze więzienia do lat 5, na mocy art. 257 Kodeksu Karnego.

W związku z tym zakazuje się przebywania na terenach fortacyjnych (Cytadela, forty i podfor- ty) osobom nieupoważnionym wzgl. nie posiada- jącym specjalnego zezwolenia MRN lub Wojs- kowego Rejonowego Zarządu Kwaterunko- wego.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu Wojskowy Rejonowy Zarząd Kwaterunkowy w Poznaniu K3349

Pracownicy poszukiwani

Kierownika winiarni zaangażujemy zaraz. Wy- magane wysokie kwalifikacje. Warunki pracy do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dnia 18897g.



Dnia 27 września 1956 zginął śmiercią tragiczną, przeżywszy lat 22, nasz ukończony syn, słońce naszego życia, śp.

Ryszard Stroński

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, w niedzielę, 30 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

Cieżko strapieni

rodzice, brat, siostra z narzeczonym i narzeczona

19094g

Dnia 27 września 1956 r. zginął śmiercią tragiczną, przeżywszy lat 22,

Ryszard Stroński

zawodnik K. S. „Unia - Stomil”

W Zmarłym tracimy cenionego i nieodżałowanego za- wodnika i koleżę.

Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 30 bm. o go- dzinie 17 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

Rada Koła Sekcji Motorowej

K. S. „Unia - Stomil”

Ręczniarki kwalifikowane na płaszcze damskie i męskie oraz podprasowacza przyjmie R. S. P. Krawców, Poznań, ul. Kozia 4. K3325

Złotników do pracy w Poznaniu przyjmie na- tychmiast R. S. P. Zegarmistrzowsko - Złotni- czo - Optyczną w Poznaniu, pl. Wolności 5. Zgłoszenia osobiste przyjmuje się pod wyżej podanym adresem, w godzinach od 6.30 do 14.30. K3322

Kierownika działu technicznego, techników bu- dowlanych, murarzy i robotników przyjmie za- raz Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Bu- dowlane nr 2 w Poznaniu. Roboty na terenie m. Poznania. — Zgłoszenia przyjmuje dział kadr Poznań, Droga Dębińska 3b. K3328

Praca

Ogrodnik — kwiaciarni — wa- rzywnik, kawaler potrzebny do Gdyni. Oferty: Szatkowski, Gdynia, Kielecka 1. 28329p

Potrzebny ogrodnik-warzy- wniki, pod Warszawę. Miesz- kanie, utrzymanie zapewnio- ne. Oferty: Warszawa, ulica Niepołacka 4 m. 3. Jan Sza- frański. K3275

Krojącym na koszułkę męską przyjmuje. Oferty Biuro Ogło- szeń, Świerczewskiego 3 dnia 16368g.

Robotnik do prac zdłuższych potrzebny. Poznań, Fredry 3 m. 5. 18871g

Pomoc domowa potrzebna. Poznań, Rokossowskiego 64a m. 2. 18916g

Cieladnik i uczeń piekarski potrzebni. Poznań, Pałacowa 92. 18925g

Korepetytorka (ped) do trojga dzieci (szkoła podstawowa) przyjmie zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 18932g.

Pomoc domowa dochodząca potrzebna. Pensja dobra. Ad- res wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 18952g.

Recenzysta do opieki nad nie- mówiącym potrzebny. Pokój służbowy do dyspozycji. Of- erty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dnia 19005g.

Nauka

Kursy biurowości i stenogra- fii organizuje: Stowarzysze- nie Stenografów i Maszyni- stów PRL Poznań, ul. Cheł- mońskiego 7, tel. 653-11.

18857g

Dnia 27 września 1956 zmarł nasz długoletni pra- cownik

Wacław Jarmuszkiewicz

W Zmarłym straciłmy sumiennego pracownika i do- brego koleżę.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 1 października o godz. 10.30 na cmentarzu na Górczynie.

Dyrekcja

Rada Zakładowa

Zakładów Gazownictwa Okręgu Poznańskiego

w Poznaniu.

K3337

Spółdzielnia Pracy Lekarsko - Specjalistyczna ORGANIZUJE I PROWADZI

punkty lekarskie przy zakładach pracy oraz wykonuje badania wstępne i okresowe na zlecenie zakładów pracy.

Informacji udziela: Biuro Zarządu Spół- dzielni, ul. Wrocławska 6, tel. 49-08. K3304

OGŁOSZENIA DROBNE

Szafę kombinowaną (orzech kaukaski) sprzedam. Poznań, Stolarska 2, stolarnia. 18674g

Maszynę do pisania „Continental” sprzedam. Poznań, Sio- wackiego 13 m. 22. 18810g

Sprzedam wózek głęboki, ko- szkowy w dobrym stanie. Po- znań - Wola, Lęborska 44 m. 2. 18823g

Sprzedam akordeon 120-bas, 8 rejestrów, zagraniczny, no- wy. Poznań, Kasprzaka 22a, m. 3. 18831g

Sprzedam motocykl Mińsk 125 ccm. Poznań, tel. 620-78, w godz. rannych. 18855g

Motocykl SHL w bardzo do- brym stanie sprzedam. Po- znań-Jeżyce, Nowina 15, na- rożnik ul. Pięknej. 18891g

Sprzedam samochód, lub za- mienię na parcelę w Pozna- niu. Poznań, Umińskiego 25 m. 3. 18905g

Maszynę sandałową, prawo- ramienną z nożem sprzedam. Pracownia obuwia. Poznań, Ratajczaka 28. 18937g

Motocykl „Victoria” 350 ccm, 4-tykt. w dobrym stanie prze- dam. Poznań, Rynek Łazarski 15. 18953g

Motocykl „Iz” nowy prze- dam. Poznań, Chudoby 21 m. 25. 18972g

Sprzedam dogart na gu- mach. Poznań, ul. Szamarzew- skiego 47 m. 34. 18975g

Kosmetyczki Zapachy do kos- metyki sprzedaję „Chema- nil”. Warszawa, Piękna 11a. Wysoka pocztą za pobra- niem. K3269

Sprzedam karoserię, ramę, dy- ferencał i siedzenia samo- chodu „Flat 1100” oraz mo- tocykl „Indian” 600 ccm w bardzo dobrym stanie z za- pasowymi częściami. Poznań, Matejki 68 m. 2, od godz. 15 do 16. 19027g

Skrzynie biegów samochodu „Olimpia” piec stałopalny, felgi ciążnikowe osie, naby- sprzedam Poznań Jeżycka 37 m. 8. 19058g

Kiosk — altane drewnianą, nieszkarną, nadające się na warsztat, magazyn z powodu wyjazdu sprzedam, oferty Bu- ro Ogłoszeń, Świerczewskie- go 3 dnia 19068g.

Maszynę do szycia „Singer”, dobrą sprzedam. Poznań, Zy- dowska 15/18 m. 6a. 19014g

Planino sprzedam. Poznań, Ra- tajczaka 26 m. 86. V wej- ście. 19071g

Sprzedam sypialnię dębową, jasną, fornirowaną. Adres wskazuje Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dnia 19067g.

Motocykl DKW 200 ccm prze- dam. Poznań, Garbary 2 m. 4. 19073g

Lokale

Student spieszenie poszukuje pokoju, ewentualnie wspólnego. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dnia 18989g.

Pokoju lub pomieszczenia przy kulturalnej rodzinie poszuku- je student WSR. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 18995g.

Zamienię pokój z kuchnią (Za- wady — bloki) na większe. Warunki do omówienia. Of- erty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dnia 19028g.

Poszukuje do remontu 2-3 pokoi z kuchnią. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogło- szeń, Świerczewskiego 3 dnia 19029g.

Poszukuje lokalu ca 50 m² na cichej warsztat. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 19055g.

Dwie siostry na stanowiskach o skromnych wymaganiach spieszenie poszukują pokoju umiowanego. Warunki do o- mówienia. Oferty Biuro Ogło- szeń, Świerczewskiego 3 dnia 19069g.

Zamienię 3 pokoje z kuchnią w willi przy dworcu w Krze- sinach (dojazd pociągami 15 minut) na mieszkanie w Po- znaniu. Warunki do omówie- nia. Piotrowski, Poznań, Wro- niecka 13 m. 4. 19074g

Samotny, młody inżynier po- szukuje pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dnia 19088g.

Nieruchomości

Kupię domek spółdzielczy, może być niewykończony. Of- erty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dnia 18979g.

KOPIARKI PEDALOWE „SERIOPH” 1a

stykowe, fotograficzne o wymiarach 13×18 cm

KOPIARKI PEDALOWE „DÜRKOPF”

stykowe, fotograficzne o wymiarach 13×18 cm lub 18×24 cm

BĘBNI NA WYSOKI POŁYSK GOERSTERA

do suszenia odbitek fotograficznych zakupimy natychmiast.

Oferty kierować: PAR — Warszawa, ul. Poznańska 38 pod nr „666”. K3270

Domek jednorodzinny z ogro- dem, wolny w Poznaniu lub okolicy spieszenie kupię od właściciela. Jurek Poznań, Stalingradzka 21 m. 2. 18918g

Kamienica, wille, domki, go- spodarstwa rolne, parcele w różnych dzielnicach polca — poszukuje: Kazimierz Adam- ski, Poznań - Łazarz, Chłonna 3 tel. 645-10. 18927g

Parcelę 1000 m² z zezwole- niem budowy domu jednorod- zinnego, przy tramwaju (ul. ca Grunwaldzka) 35 000 zł, w Zabikowie 7 000 zł poleca: Krzesiński, Poznań, Świer- czewskiego 1. 18942g

Kamienice handlowe, wille, wolne domki, parcele ko- rzystnie poleca: Pracel, Po- znań, Szymańskiego 8. 18973g

Domek — pokój z kuchnią sprzedam. Poznań, Świerczew- skiego 167, działka 83a. 18993g

Parcelę 800 m² przy ul. Sa- perskiej (Włda) sprzedam wła- ścielcu. Poznań, tel. 49-95, od godz. 12.30-14.30 lub oferty Biuro Ogłoszeń, Świer- czewskiego 3 dnia 18997g.

Willę nowobudowaną, kom- fortową, jednorodzinna, całą wolną, z pięknym ogrodem w mieście, blisko Poznania spieszenie sprzedam. Krzesiń- ski, Poznań Świerczewskiego 1. 19039g

Domek jednorodzinny (Pusz- czkowo), parcela 1000 m², opiotowana przy ul. Wolsztyń- skiej, 1000 m² (Junikowo) o- raz kilka kamienic willi po- leca — poszukuje: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 23. 19085g

Suknie, szale, bluzki, kołnie- rzki (wełniane — jedwab- ne) haftuje. Paski, guzik ob- ciągami (materiałem, nylone- m, brokatem). Merezka, o- kretka, plisy. „Hafci”. Po- znań, Stary Rynek 58, i pię- tro. 18945g

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefon: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); dział infor- macji: 659-39; dział łączności: 657-18; sekretarz re- dakcji: 648-85; redaktor naczelna: 657-78; drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59, czynne od godz. 8-16.30; w soboty do godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpo- wiada.

Druk: Zakłady Graficzne Im. M. Kasprzaka w Po- znaniu. K-7-1757

Przybyło ich pięciu. Każdy z innej części dużego kraju. Każdy żonaty i każdy — ojciec dzieciom, których — sprytnie to od gości wydestal zastępca dyrektora Stadniny Koni w Racocie, Tadeusz Ciecielski — wszyscy razem mają... dwadzieścia. Po tym zwierzaniu niejedną z gospodarzy przyjechała w Racocie z bliskim sąsiadami w oczach patrzył na mongolskich gości.

Sprawiedliwie trzeba powiedzieć, że ta „intymna dyskusja“ znakomicie przysłużyła się nawiązaniu z dalekimi gośćmi bliższej i serdecznej przyjaźni. Pomogli w tym również... konie, które szczególnie interesowały przewodniczącego delegacji mongolskich działaczy spółdzielczości produkcyjnej, wiceministra hodowli Badama Balziniama (zdjęcie u dołu). Nie w tym dziwnego, skoro zważyć, że Mongolia, to kraj:

- hodowli koni i bydła,
- sportu hippicznego,
- miliona ludzi, którzy w większości jeszcze zajmują się koczownictwem,

— ludzi do tego stopnia rozkochanych w hodowli, że wiceminister Balziniama nie mógł powstrzymać się od wzniesienia toastu „za uzyskanie jeszcze lepszej rasy koni w Racocie“.

Potem była jeszcze jedna miła niespodzianka: delegacja mongolska wręczyła przedstawicielom dyrekcji PSK w Racocie propozycję o barwach narodowych i książkę o Mongolii, którą tak mało jeszcze znamy (zdjęcie u góry).

WIR



Fot. (2) K. Przychodzki

Zanim pojedziesz na grzybobranie

zapoznaj się z rodzajami grzybów jadalnych i naucz się odróżniać je od trujących. Dopomoże ci w tym wystawa, urządzona przez pracowników Wojew. Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w oknach Księgarni Rolniczej przy ul. Kołłątaja. Pomysłowo wykonane plansze w przejrzysty sposób zapoznają z podstawowymi różnicami między grzybem trującym a jadalnym.

Teatry

Opera — g. 19 „Legenda Baltyku“, Polski — g. 19 „Ostry dyżur“, Nowy — g. 19 „Podróż poślubna“, Operetka Poznańska — g. 19.30 „Wiktoria i jej huśtawki“, Laiki i Aktora — godz. 11 „Jas i Małgosia“, i „O plesku, co chciał być szczotką“, g. 19.30 „Koziołki na wieży“.

Kina

Apollo — g. 12.30, 15, 17.30 i 20 „Zdarzyło się w Paryżu“ (francuski), Baltyk — godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Matka“ (radz.), Muza — g. 10-20 „Anabieć miodoci“ (radz.), Rialto — g. 10.15, 11.30 i 12.45 „Złota antylopa“ (bajki), g. 14 „Miasto nieujarzmione“ (polski), g. 16-20 „Sala nr 9“ (węg.), Warta — g. 10-13 (bajki), g. 14-18.30 „Państwowe muzeum rosyjskie“ (dokum.), Tar gowe — g. 19 „Zbiegowie“ (francuski), Letnie (Solacz) — g. 19 „Kłamstwo Judyty“ (węg.), Piast — g. 15-19 „Włosna budapeszteńska“ (węg.), Rutnik — g. 15-19 „Rekrut Bum“ (szwedzki), Fotoplastikon — g. 10-22 „Palermo“, Cyk nr 1 (ul. Rajczaka) — czynny dziś o godz. 15.30 i 19.30.

Wystawy

Lokal CBWA — „Wystawa drzeworytu japońskiego“ — od godz. 10-17. Biblioteka Główna Ula — „Twórczość artystyczna i literatura Ukrainy“ — od godz. 9-13.



Zdejmujemy rusztowania z pałacu Działyńskich

Oddanie do użytku pałacu Działyńskich przewidziane jest na rok przyszły. Obecnie w budynku tym trwają intensywne prace. Ich tempo podyktowane jest koniecznością wykorzystania w terminie do grudnia otrzymanych w tym roku funduszy.

Investor — Polska Akademia Nauk — przeznaczył 3 247 000 zł na rok bieżący. W trakcie robót przekonano się jednak, że fundusze te są niewystarczające. Na początku września PAN przysłała więc dodatkowo 1 540 000 zł.

Jeszcze w tym roku z pałacu Działyńskich zdjęte będą rusztowania. Za kilka dni Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych przystąpi do prac tynkarskich. O ile pogoda do piśmie, prace te zostaną ukończone w ciągu 3-4 tygodni.

Zjednoczenie Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych napotyka na poważne trudności w uruchomieniu centralnego ogrzewania. Brak dwóch pomp uniemożliwi ogrzewanie pałacu. A z



DZIŚ:

O godz. 11 w Klubie TPP-R poranek dla najmłodszych pt.: „Śpiewamy piosenki polskie i radzieckie“, w którym udział wezmą artyści scen poznańskich i dzieci.

O godz. 14 w Muzeum Narodowym otwarcie wystawy pt.: „Taras Szewczenko“.

O godz. 16 w Klubie TPP-R pogadankę pt.: „O twórczości radzieckiego pisarza młodziegowego A. Gajdara“ poprowadzi z młodzieżą szkolną prel. Irena Bartoszek, po czym wyświetlony zostanie film pt.: „Spotkanie warszawskie“.

Sprostowanie

Dzielnicy Komitet PZPR Poznań — Jeżyce z dniem 27 bm. przeniosł się do gmachu Komitetu Miejskiego PZPR przy ul. Mickiewicza nr 21, a nie, jak mylnie podaliśmy, przy ul. Słowackiego.

Klub MPK — Wystawa prac Kurta Gunge (NRD) — od godz. 10-18.

Muzeum Narodowe — Wystawa Zbiorów Sztuki rewiudykowanych przez Związek Radziecki (wstęp wolny).

Radio

PROGRAM II
Fala Poznania 249 m
12.04 — przegląd czasopism, 12.15 — melodie do tańca, 13 — „Pauza poka“, pog., 13.15 — koncert estradowy, 14.15 — „O bogatym młynarzu i pracowitym ogrodniku“, 14.45 — piosenki hiszpańskie, 15 — aud. dla dzieci, 15.45 — kwadrans melodii z rytmów, 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń, 16.30 — ork. rozgł. krak., 17 — „Piękno ziemi ukraińskiej“, 17.30 „Wesoły kramik“, 17.45 — muz. taneczna i oraz wyniki imprez sportowych, 19 — miłośnikom pięknej muzyki, 19.30 — „Zbieg“, opow. M. Hłasko, 20.20 — wiad. sportowe, 20.25 — zesp. rozrywkowe Poznań, 21 — melodie taneczne, 21.40 — „Kola“, fragm. opowiadania W. Zukrowskiego, 22 — wiad. sportowe, 22.45 — sylwetki komp. współczesnych. Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20 i 23.50.

Dyżury pełnia:

Szpital Kliniczny im. Pawłowa (chirurgia i interna) — ul. Długa 1/2 — tel. 40-04. Apteki: Dzierżyńskiego 144, Rokossowskiego 72, Matejki 1, Dąbrowskiego 76, Rynek Śródecki 1, A. Lampego 2, Główna 53.

„Jedynka“ i „szóstka“ nową trasą

Celem stworzenia mieszkańcom rejonu ul. Grunwaldzkiej możliwości dojazdu do śródmieścia przez Most Teatralny, od poniedziałku tramwaje linii 1 kursować będą na trasie od ul. Bolkowickiej przez Most Teatralny, Marcinkowskiego, Czerwonej Armii do Dworca. Nowa linia nr 1 spełni zadanie zarówno dotychczasowej linii nr 1 oraz „szóstki“ kursującej dotychczas od ul. Bolkowickiej do Marcinkowskiego. Natomiast „szóstka“ kursować będzie od ul. Szczanieckiej przez Czerwonej Armii, Lampego i Pl. Wolności do al. Marcinkowskiego, skąd wracać będzie przez ul. Armii Czerwonej.

160 dzieci startuje dziś w wyścigu kolarskim

Dzisiaj o godzinie 14.30 na zakończenie Miesiąca Budowy Warszawy odbędzie się na Stadionie im. 22 Lipca impreza kolarska, w której dzieci ubiegają się o zdobycie żółtej koszulki przodownika miasta Poznania w kategorii do 4, 7, 10 i 12 lat. Ogółem odbędzie się 16 przebiegów oraz 2 biegi finałowe. Starterami honorowymi będą znani działacze sportu naszego miasta. O przodownictwo i żółtą koszulkę ubiegają się będzie również sześć dziewcząt.

Dołożono wszelkich starań, by impreza została sprawnie przeprowadzona pod względem organizacyjnym. Między innymi przewidziano opiekę lekarską, podium dla zwycięzców, rundę honorową oraz wręczenie wieńca laurowego dla zwycięzców w poszczególnych kategoriach.

Wystawa prac Iwana Franki

Wprawdzie stulecie urodzin wielkiego poety, pisarza i publicysty ukraińskiego Iwana Franko minęło w sierpniu br. (obchodzono je uroczystość w ZSRR, a zwłaszcza na Ukrainie), u nas w kraju rocznica ta powiązana została z Miesiącem Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i jego ostatnią dekadą tzw. ukraińską od 1-9 października.

Biblioteka Główna Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza celem spopularyzowania postaci Iwana Franki urządziła obecnie wystawę obrazującą m. in. jego twórczość, jak też prace poświęcone jego działalności. Brak miejsca i większej ilości gablot nie pozwoliły organizatorom wystawy na pełniejsze przedstawienie bogatej i różnorodnej twórczości pisarza ukraińskiego. Spośród jego dzieł nie znalazło miejsca na wystawie. Mimo to wyłożone do obejrzenia eksponaty dają pewien pogląd na całokształt działalności tego pisarza, zwłaszcza na polu literackim i naukowym.

Znalazły się tu również prace w języku polskim związane z działalnością Franki. Stosunki polsko-ukraińskie pod koniec XIX wieku ilustruje wymiana listów pomiędzy Elżą Orzeszkową a Iwanem Franko opublikowanych w zbiorze korespondencji Orzeszkowej. Z prac o Franko mamy studia Kotlańskiego, M. Ryńskiego i innych.

Wystawa będzie otwarta do połowy października. (fH)

Wprost do skrzynki

Od 27 września zmienia się tryb wysyłania listów zwykłych i poleconych zagranicę. Od tego dnia można listy zwykłe adresowane zagranicę wrzucać (zamknąć) do skrzynek pocztowych, a listy poleczone nadawać w placówce pocztowej zamknięte, podobnie jak w obrocie wewnętrznym.

Dlaczego nie w kioskach „Równości“?

Od pewnego czasu wstrzymane zostało zaopatrzenie kiosków Spółdzielni Inwalidów „Równości“ w prasę. Ostatnimi kioskami, którym w Poznaniu odebrano prawo sprzedaży są placówki „Równości“ przy ul. Ostrogora i przy Pogodnie. Ponoć do prasy są tylko kioski „Ruchu“. Tymczasem w pobliżu kiosków „Równości“ przy przystankach tramwajowych na Ostrogora i na Pogodnie nie ma kiosków „Ruchu“. I tu i tam do najbliższego punktu sprzedaży prasy jest daleko. To samo można by powiedzieć o innych rejonach miasta.

Czy słuszną jest więc taka decyzja? (Zet)

Na marginesie

„osieroconych“ Filharmonii z powodu wyjazdu dyrygentów zagranicę.



— Tego wypożyczyl nam w zastępstwie... Rys. B. Derwich

GŁOS SPORTOWY

Zwycięstwa koszykarzy Gwardii i Startu

Drugi dzień finałowego turnieju o mistrzostwo Polski juniorów — koszykarzy przyniósł zwycięstwa poznańskiej Gwardii i krakowskiego Startu.

Poznańscy pokonali warszawską Polonię 69:64 (34:33) po zaciętej i wyrównanej grze. Gwardziści walczyli ambitnie, ale zaprezentowali się słabiej niż w piątkowym spotkaniu z mistrzem klasy A woj. łódzkiego — Kolejarzem. 4 min. przed zakończeniem meczu Polonia prowadziła 59:52 i wydawało się, że Gwardia zejdzie z boiska pokonana. Tymczasem poznańscy zdobyli się na imponujący finisz i zdolali przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

Punkty dla Gwardii zdobyli: Czigrinow — 22, Rabsztyński — 19, Lejwoda — 11, Derinan — 8, Pelczarski — 5, Durski — 2, Szlachetka — 1; dla Polonii: Biskup — 31, Botwiński — 19, Wasowicz i Gotlieb — po 6, Sobczak — 2.

W drugim spotkaniu, które stało na wyższym poziomie krakowski Start zwyciężył łódzkiego Kolejarza 86:63 (47:30). Tym samym krakowianie „wzięli“ najtrudniejszą przeszkodę w drodze do mistrzowskiego tytułu. Kolejarze stawiali koszykarzom Startu zacięty opór i dopiero w ostatnich 10 minutach zwycięzcy uzyskali wyraźną przewagę.

W zespole krakowskim wyróżnił się kosztowny Winnicki, w drużynie pokonanych Kałas.

Gwardia przoduje

Po V kolejce rozgrywek lekkoatletycznej ligi juniorów prowadzą zespoły Gwardii. Lekkoatletki tego zreszenia nie posiadają groźnych przeciwników, natomiast Gwardziści znaleźli godnego rywala w Warcie. Oto tabele:

LIGA JUNIORÓW		
1. Gwardia	10	19 620:310
2. MSS Warta	10	19 543:298
3. Sparta	10	14 529:226
4. Zryw	10	12 464:453
5. AZS	10	12 376:374
6. Start	10	8 295:393
7. Kolejarz	10	4 435:461
8. Budowlani	10	2 252:504
9. Unia	10	0 129:432

LIGA JUNIOREK		
1. Gwardia	8	16 373:149
2. AZS	9	14 343:213
3. Zryw	9	14 271:185
4. Sparta	9	12 326:257
5. Start	8	4 170:246
6. Kolejarz	9	4 194:347
7. Stal	9	4 87:200
8. Budowlani	9	0 53:257

LIGA HOKEJOWA

CWKS (Pz) 0:0
Piast (Gliwice)

AZS (Pz) 3:2
Siemianowiczanka

Licis zwyciężył ale w 5 setach

Nie zawiedli się ci, którzy oczekiwali emocji w pojedynku Kramera z Licim w ramach meczu Gwardia (Poznań) — Stal (Stalino) o mistrzostwo ligi tenisowej.

KOZIM Gdzie?

Godz. 9 — Gwardia (Poznań) — Start (Kraków), Polonia (W-wa) — Kolejarz (Łódź). Finały mistrzostw Polski w koszykówce juniorów. Sala WSWF — Droga Dębńska.

Gwardia (Poznań) — Stal (Stalino). O mistrzostwo ligi tenisa. Korta na Gołecinie.

Godz. 11 — Budowlani — Gwardia (Łódź), mecz pięcioboju o mistrzostwo II ligi. — Sala MTP nr 5.

CWKS — Siemianowiczanka — mecz hokeja na trawie o mistrzostwo I ligi. — Boisko przy ul. Maratońskiej.

AZS (Poznań) — Włokniarz (Szewów). O mistrzostwo klasy A w piłce nożnej. Stadion przy alei Pułaskiego.

Godz. 12 — Gwardia (Poznań) — Gwardia (Warszawa). O mistrzostwo ligi koszykówki. — Sala WSWF — Droga Dębńska.

Kryterium Asów — Indywidualne zawody żużlowe na torze gołęcińskim.

Godz. 14.30 — Wyścigi kolarskie dla dzieci. — Stadion im. 22 Lipca.

Godz. 15.30 — AZS (Poznań) — Piast (Gliwice). O mistrzostwo ligi hokeja na trawie. Boisko przy ul. Maratońskiej.

Niefortunne zmiany

W niedzielę wystartuje Mga koszykarek. Tegoroczny system rozgrywek będzie się nieco różnił od poprzedniego. 12 ligowych drużyn podzielono bowiem na 2 grupy. Zdaniem fachowców — niesłusznie, gdyż ten system rozgrywek m.in. nie odzwierciedla realnego układu sił i pomniejsza atrakcyjność mistrzostw. Oto podział na grupy: Grupa A — AZS (W-wa), CWKS (Kr.), Gwardia (Pz.), Sparta (Gdańsk), Słęża (Wr.), Gwardia (W-wa); Grupa B — Kolejarz (Poznań), Polonia (W-wa), Start (W-wa), ŁKS Start (Gd.), Wisła (Kr.).

I runda zakończy się 28 października br.

W inauguracyjnych spotkaniach, poznańskie zespoły zmierzą się ze słabszymi drużynami. Gwardziści walczyć będą w Poznaniu (Hala WSWF — godz. 12) z warszawską Gwardią, a Kolejarz w Łodzi z ŁKS-em.

(4)